

Degenerado

SUPERNOWOCZESNE SPOŁECZEŃSTWO

Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich rzekome podobieństwo z osobami rzeczywistymi całkowicie niezamierzone i przypadkowe.

Część druga - Czas wielkiego ucisku

Postarzał się car ojczulek, postarzał. Już nawet gołąbka własnymi rękami nie mógł zadusić.

Siedział na tronie złoty i zimny. Tylko broda mu rosła do podłogi niżej.

Rządził wtedy kto inny, nie wiadomo kto. Ciekawy lud zaglądał do pałacu przez okna, ale Kriwonosow zasłonił okna szubienicami. Więc tylko wisielcy widzieli co nieco.

W końcu umarł car ojczulek na dobre. Dzwony biły, ale ciała nie wynoszono. Przyrósł car do tronu. Nogi tronowe pomieszały się z nogami carskimi.

Ręka wrosła w poręcz. Nie można go było oderwać. A zakopać cara ze złotym tronem - żal.

Rozdział pierwszy. Triumfalny powrót doktora Mengelesa!

5 grudnia 1881 r.

W wytwornej, stylowej willi nowego gubernatora Teksasu zgromadzili się czołowi Tekskańscy lekarze. Wszyscy z niepokojem czekali na przybycie Archera. W odróżnieniu od przeciętnych mieszkańców stanu byli to ludzie inteligentni. Ludzie nie poddający się różnego rodzaju manipulacjom czy zabiegom socjotechnicznym. Było dla nich rzeczą oczywistą, że Czajnikowy nie jest idealnym kandydatem na gubernatora. Na pierwszy rzut oka dawały się zauważyć jego despotyczna rządziła władza i nie mniej zdegenerowane, wyszukane potrzeby seksualne.

Lekarze wstali z miejsc kiedy do salonu wszedł gubernator w asyście swojego męża Radko Ryjnego.

Archer: Usiądźcie proszę. Nie muszę chyba wszystkim tłumaczyć jak trudnym jest zadanie zbudowania nowego, doskonałego społeczeństwa. Będzie do tego potrzebne skoordynowane działanie wszystkich warstw społecznych. Wielki ciężar odpowiedzialności spoczywa na Was, lekarzach. I mam nadzieję, że podołacie

wyzwaniu. Niniejszym informuję Was tu zebranych, że od dziś wprowadzam do Teksasu szeroko pojętą eutanazję. O szczegółach poinformuje Was Wasz nowy minister zdrowia doktor Josef Mengeles.

Drzwi otworzyły się i do salonu wkroczył właśnie wywołany do tablicy Mengeles.

Archer: Josef, po wszystkim wdepnij do mnie na drinka.

Mengeles: Naturalnie Archer.

Maurice i Archer zniknęli za drzwiami, a zdumieni lekarze wpatrywali się w prastarą twarz cieszącego się złą sławą doktora.

Josef Mengeles: Widzę że jesteście trochę zdezorientowani. Zupełnie niepotrzebnie, wszystkie te krążące o mnie straszne historie to wyssane z palca bzdury. Pierwsza decyzja jaką podjąłem to podwyżka płac w służbie zdrowia i to o 50%. Jak widzicie nie jestem taki zły. W moim resorcie wszystko musi funkcjonować jak w szwajcarskim zegarku. Wiecie ta typowa niemiecka solidność. Teraz kilka słów o eutanazji. Miejmy współczucie dla ludzi przebywających w śpiączce lub ludzi będących w beznadziejnym stanie. Nie pozwólmy im dłużej męczyć się i odłączajmy ich od aparatury podtrzymującej ich życie.

Doktor Libido: Do tej pory o tym decydowała najbliższa rodzina pacjenta!

Mengeles: Zgodnie z nowym prawem wprowadzonym przez Archera Czajnikowego teraz decyduje o tym lekarz i jego decyzje nie podlegają żadnym sankcjom prawnym. Jediną osobą, przed którą będziecie bezpośrednio rozliczani, będę ja, Wasz nowy minister zdrowia. A ja jestem w tym temacie nad wyraz pobłażliwy.

Doktor Fiksacja: A co z osobami, które mają być poddane operacjom ratowania życia, lecz z niewielką szansą ich powodzenia?

Mengeles: Zalecam zakaz przeprowadzania takich operacji. Bardzo droga aparatura ma w zamyśle służyć młodym i silnym ludziom. Naszym priorytetem jest stworzenie doskonałego społeczeństwa, także pod względem zdrowotnym.

Doktor Pępowina: Doktorze Mengelesie.

Mengeles: Josef, mówcie do mnie Josef.

Doktor Pępowina: Josef, ale co z ludźmi starymi i potrzebującymi opieki. Przecież zgodnie z programem wyborczym gubernatora Czajnikowego nikt nie powinien zostać wykluczony. A tu z dziecinną łatwością wyklucza się ludzi starych i ludzi chorych. Czy mógłby pan doktor wytłumaczyć tę sprzeczność?

Josef Mengeles: Oczywiście. Istotnie, Archer obiecywał, że w nowym społeczeństwie nikt nie zostanie wykluczony i z pewnością tak będzie. Jednak to ja odpowiadam za służbę zdrowia i biorę za nią pełną odpowiedzialność. Nawet gubernator nie ma tu nic do powiedzenia.

Doktor Pępowina: Czyli mamy do czynienia z rozmijaniem się wyborczych obietnic Archera z wdrażaniem ich w życie.

Mengeles: Doktorze Pępowina, proszę nie być tak uszczypliwym. Dla pańskiego dobra radzę panu zająć się rzetelnym wypełnianiem moich poleceń. Wyzwanie, jakim jest

budowa nowego społeczeństwa, wymaga od nas wszystkich sumiennego wypełniania swoich obowiązków. Na najbardziej gorliwych czekają nagrody. Będą to gratyfikacje finansowe i wczasy za granicą. Pragnę poinformować wszystkich tu zebranych, że pierwszą decyzją, jaką podjąłem, było podpisanie umowy handlowej z Chinami. Mając na uwadze tę współpracę nakazuję wszystkim szpitalom w Teksasie wysyłanie zwłok do mojego centrum medycznego. Wszystko ma funkcjonować jak w sprawnie działającej niemieckiej maszynie. Lekarzy, którzy nie zastosują się do moich poleceń, czekają sankcje karne, z karą śmierci włącznie. Czy są jeszcze jakieś pytania?

Na sali zapadła grobowa cisza. Wszyscy zdali sobie sprawę z tego w czym będą brali udział.

Mengeles: Nie ma więcej pytań? Więc dziękuję wszystkim za przybycie i do roboty. Wszystkie moje wytyczne otrzymacie w przeciagu trzech dni na piśmie. Na dzisiaj to wszystko, żegnam panów.

Kiedy ostatni z przybyłych na spotkanie lekarzy opuścił willę Czajnikowego, doktor Mengeles udał się do apartamentów Archera.

Talleyrand: Co Josef, już po wszystkim? Siądź i nalej sobie drinka.

Mengeles: Pić drinka w tak uroczym towarzystwie to dla mnie zaszczyt.

Archer: Josef, tak jak wcześniej ustaliliśmy, dochody z eksportu mydła dzielimy po połowie?

Mengeles: Oczywiście że tak. Ale chciałem uczciwie powiedzieć, że eksport mydła to tylko część naszego ukrytego budżetu. Większe pieniądze zarobimy na handlu ludzkimi organami. Już podpisałem dodatkową umowę o strategicznym partnerstwie z Chinami. Z czasem utworzymy też w Teksasie dochodową sieć muzeów szczątków ludzkich. Wykorzystamy do tego celu trupie kości. Jak widzicie, pod moim kierownictwem nic się nie zmarnuje.

Czajnikowy: I za to Cię lubię, Josef! Ale mam do Ciebie małą prośbę.

Josef: Zamieniam się w słuch!

Archer: Jesteś specjalistą najwyższej światowej klasy, dlatego proszę Cię żebyś wyprodukował szczepionkę przeciwko virusowi HiV.

Josef: Czy ja Ciebie dobrze rozumiem, Archerze? Chcesz pomoc setkom tysięcy chorych ludzi?

Czajnikowy: Nie im! Nam, już od dawna jesteśmy zarażeni tym wirusem.

Talleyrand: Zbudujemy wielkie centrum zwalczające wirusa, a jak już wytworzysz odtrutkę, to sprzedamy ją za ogromne pieniądze za granicą. Na wszystkim jeszcze bardzo dobrze zarobimy.

Josef: Ta szczepionka dla mnie to tyle co splunąć! Najdalej za pół roku będziecie mieli najwyższej jakości odtrutkę.

Talleyrand: Czyli czeka nas wszystkich niekończący się strumień pieniędzy. Wypijmy za to!

Trzej degeneraci podnieśli kieliszki do ust. Biznes który właśnie rozkręcali miał im przynieść miliony dolarów.

Rozdział drugi. Marzenia małego Kewinka

10grudnia 1881 r.

A) Koszmaru ciąg dalszy

Eutanazja uwzględniająca ogromną władzę lekarzy nie była jedyną kontrowersyjną decyzją nowego gubernatora Teksasu. Wkrótce potem weszły w życie ustawy o dopuszczalnej pornografii dziecięcej i legalizacji w Teksasie małżeństw homoseksualnych i lesbijskich. Kolejna decyzja Czajnikowego to zalegalizowanie adopcji dzieci przez małżeństwa lesbijskie i homoseksualne. Jednocześnie ustawa ta zakazywała adopcji małżeństwom mieszanym. Sierocińce i domy dziecka aż zaroily się od nachalnych gejów i zdeprawowanych lesbijek chcących adoptować te Bogu ducha winne dzieci.

B) Marzenia małego Kewinka

Ośmioletni Kewin Bronson trzy lata temu stracił rodziców. Zostali oskalpowani przez żądnych krwi zdegenerowanych Indian. Od tego czasu Kewinek nigdy nie przestał myśleć o normalnej rodzinie. Znow chciał mieć mamę i tatę, chciał, by było jak dawniej, kiedy to z rodzicami co roku jeździli na wakacje do słonecznej Kaliforni. Kewin marzył, że pewnego dnia zgłosi się po niego jakiś dobry tatuś i mamusia, żeby zapewnić mu ciepło domowego ogniska. Rozmyślania chłopca przerwał ostry głos dyrektorki sierocińca.

Dyrektorka: Kewin, szykuj się! Za chwilę opuszczasz sierociniec!

Kewin aż podskoczył z radości. Chłopczyk szybko spakował swoje rzeczy i zgłosił swoją gotowość dyrektorcie sierocińca. Kobieta wzięła go za rękę i wyprowadziła na dziedziniec.

Po chwili przykuśtykał do nich wysoki mężczyzna ubrany w strój francuskiego arystokraty z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku.

Dyrektorka sierocinca: To jest pan Maurice Talleyrand. On będzie twoim nowym rodzicem

Kewin Bronson: Mam się do Ciebie zwracać tatusiu czy mamusiu?

Talleyrand: W tym właśnie problem, że nie jest to jeszcze do końca zdefiniowane. Ale nie martw się, ustalimy to w domu.

Poczym zwrócił się do swoich ochroniarzy.

Talleyrand: Zapakujcie to dziecko do dylizansu i jedziemy do domu. Ahahahahahaha!!!!

C) Dramat niewinnego chłopca

Archer Czajnikowy zmęczony wrócił do domu. Dzisiaj podpisał kolejne ustawy przybliżające nastanie w Teksasie idealnego społeczeństwa. Była to ustawa o obniżeniu dopuszczalnego przez prawo współżycia seksualnego z szesnastu do ośmiu

lat i ustawa o masowym dostępie do narkotyków. Zgodnie z jej treścią można było dostać narkotyki w aptekach, szpitalach a nawet w komisariatach policji.

Gdy gubernator otworzył drzwi do swojej sypialni, zobaczył swojego męża, jak bawi się z jakimś chłopcem w doktora.

Czajnikowy: Co tu się dzieje do jasnej cholery!!!

Talleyrand: Spokojnie Archer. Właśnie dziś rano skorzystałem z ustawy, jaką wprowadziłeś tydzień temu i adoptowałem tego apetycznego chłopczyka. Ma na imię Kewin i jest ośmiolatkiem.

Archer: No dobrze, Ty bawisz się tu z nim w doktora, a co będzie ze mną!?

Talleyrand: Wyluzuj Archer, o wszystkim pomyślałem. Ty będziesz ordynatorem, co Ty na to?

Archer: To już dużo lepiej, Maurice.

Talleyrand: Kewinku, przedstawiam Ci twojego ojca/matkę - gubernatora Teksasu, mojego męża Archera Czajnikowego. On w tej zabawie będzie ordynatorem.

Archer: No co tak się patrzysz Kewin!? Zdejmij ubranka, żeby ordynator mógł Cię lepiej zbadać.

Talleyrand: Ahahahahahahahahaha!!!!

Rozdział trzeci. Życie literackie w Teksasie

Były to czasy wielkiego ucisku. Raz na zawsze przeminął okres wielkich rewolwerowców i ich legendarnych czynów. Demokratyczny reżim Czajnikowego coraz bardziej zaciskał swoją pętlę uniemożliwiając ludziom normalną egzystencję. Wielu rewolwerowców zawiesiło swoje colty na kołku i zwróciło się w kierunku literatury. John Pinn napisał powieść pt. „Mężczyzna zwany Suwakiem”, dokonując w niej rzetelnej analizy sylwetki psychologicznej Suwaka. Podawał przyczyny, dla których ten człowiek stał się Kolonijnym wazeliniarzem. Zresztą te przyczyny częściowo potwierdza sam Suwak w swojej autobiografii pt. „Nocny stróż” (nie mylić z „Nocny Kowboj”). W jednym z rozdziałów autor dzieli się z czytelnikiem informacją, że jest dobrym znajomym Alana Kwasa. Warto wiedzieć w jakich okolicznościach obaj panowie się poznali. Pewnego dnia Suwak jak zwykle stróżował na Zamku Królewskim w Austin. Alan Kwas wraz ze swoim skorumpowanym gabinetem urządzili tam sobie popijawę. W pewnym momencie Alanowi zachciało się do toalety, ale nie wiedział gdzie jest. Więc wyszedł zapytać stróża. Suwak błyskawicznie wskazał lokalizację WC i na tym cała ich znajomość się skończyła. Przyznają państwu, że poznali się w nad wyraz romantycznych okolicznościach.

Modne stały się autobiografie. Wydano pośmiertną autobiografię Leśnego Zagajnika pt. „Rozpity za młodu”, w którym autor opisuje mechanizm manipulowania młodym człowiekiem za pomocą alkoholu. Ciekawą pozycją na rynku literackim był też literacki debiut Martina Kryształ, a mianowicie jego dzieło pt. „Lewacy są wśród nas”.

Jednak zdecydowanie najlepsza pozycja to monumentalne dzieło Feliksa Maciejajki pt. „Czołowi Teksascy Bufoni” (ponad milion sprzedanych egzemplarzy!). Jest to dzieło

niezwykłe, próbujące skłonić czytelnika, żeby traktował wypowiedzi czołowych Tekszańskich „autorytetów moralnych” z dużą dozą sceptycyzmu. Warty przytoczenia jest rozdział siódmy tej książki. Próbujący sklasyfikować bufonów według skomplikowanego rankingu profesora Eco. Zdaniem autora ten ranking zmienia się co trzy miesiące i przy tak wyrównanej stawce często decyduje dyspozycja dnia.

Ranking największych Tekszańskich bufonów

1) Christopher Pyton 2851

Pierwsze miejsce Pytona może budzić zaskoczenie, ale nie dla uważnych obserwatorów życia strzeleckiego w Teksasie. Chris wiele lat temu wyemigrował do Francji i niewątpliwie było to z korzyścią dla Teksasu. Ale teraz wrócił i rozpoczął nieprawdopodobny wprost pokaz bufonady.

Zacznijmy od tego, że wiele lat temu, podczas zawodów w Polnicy Pyton był często widywany w towarzystwie uroczej Indianki. Następnym jego krokiem było ściąganie majątek angielskim pokojówkom. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Chris lubi sobie poświntuszyć i że własna żona mu już do tego nie wystarcza.

W krótkim czasie Pyton stał się największym wazeliniarzem Kolonii, usuwając w cień największych specjalistów w tej dziedzinie, na czele z Ciężkim Suwakiem i Jerryem Zurychem. Jednak potem Chris zaczął mieć coraz większe problemy z kontaktem z rzeczywistością. Żeby uwiarygodnić swoją osobę i przede wszystkim jedyny słuszny kierunek Kolonijny stał się bajkopisarzem. Zamieszczał bajeczki, często o cioci Zosi, ale były też i inne wspaniałe dzieła tego wazeliniarza. Jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie „niedługo usłyszymy jego nową kompozycję pt. „Oda do Kolonii”...

2) Mateja Bartolomeo 2838

Druga pozycja Mateji na liście to duża niespodzianka. Ten słynny bufon w pewnym momencie przez ponad rok czasu utrzymywał się na pierwszym miejscu listy rankingowej. Ale jak słusznie pisze autor, przy takiej konkurencji często decyduje dyspozycja dnia. Bartolomeo był nie tylko wielkim bufonem, ale też kolosalnym megalomanem. Będąc święcie przekonanym o swojej wielkości Mateja skomponował nawet o sobie piosenkę. Oto jej treść:

*Codziennie twarzy w swoim lustrze
mówię hej cześć
jestem najlepszy!
nie ma jak szpan...*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odzyskanie przez Mateję pierwszej pozycji na liście to tylko kwestia czasu.

3) Ciężki Suwak 2825

Suwak to bardzo znany i ceniony bufon. Zażarty obrońca Kolonii i klanu Bartolomeów. Na pytanie jednego z rozmówców Suwak odpowiedział nader skromnie i w swoim stylu „Taki już jestem”...

Kiedy Mateja jest zajęty, a Zurych zaszywa się w Puszczy Białowieskiej, wtedy Suwak bierze na siebie cały ciężar bufonady i zalewa nią mieszkańców Teksasu. Dyskusja z

takim człowiekiem jest wyjątkowo nieprzyjemna. Nie z powodu jakichś znakomitych argumentów, których używa w dyskusji, ale właśnie z powodu niesłychanej odporności na nie. W skrócie; „odporny na wiedzę i trudny do zarąbania”.

4) Jerry Zurrych 2822

Jerry na stałe już zadomowił się w elicie Tekszańskich bufonów. Zurrych, podobnie jak Suwak, w dyskusji potrafi być wyjątkowo nieprzyjemny, gdyż kiedy nie ma argumentów miota inwektywami. A to uderzy Gomułką, innym razem Stalinem. Nie zdaje sobie jednak sprawy, jak blisko mu do nich pod względem ideologicznym. Jerry był w pewnym momencie najbardziej popularnym bufonem w Teksasie. Związał się nawet fan klub Jerrego pt. „Człowiek z PRL”. Zainteresowanie fan klubem było ogromne. Ludzie wypowiadali się zaniepokojeni chwilowym zniknięciem Zurrycha. Nie wiedzieć czemu Jerry wykorzystał swoje policyjne znajomości i doprowadził do zamknięcia fan klubu, ku wielkiemu rozczarowaniu fanów.

5) Farbowany Lisek 2817

Ten nadęty bufon przywędrował do Teksasu ze środkowej Syberii. Na krze przemierzył cieśninę Beringa i dotarł do Alaski, a stamtąd lądem przywędrował do Teksasu. Przez długi czas Lisek był w Teksasie nie tylko bufonem, ale również Święta Teksaska krową. Kiedy utracił ten status, zaczął się bufonić i obrażać ludzi. Zawarł w tym cichy pakt z Bartolomeo. Nawet wspólnie napisali książkę pt. „Upadłe Tekszańskie krowy”. To w tej książce Farbowany zawarł myśl, że wszystkie Tekszańskie Święte krowy powinny się zjednoczyć jako jedna wielka grupa interesów i za cztery lata odzyskać swoje utracone wpływy. Z racji swojego skąpstwa i uwielbienia mamony osobnik nad wyraz odpychający.

6) Mathias Almeyda Kartel 2811

Obecność Mathiasa w czołowej dziesiątce może dziwić, gdyż można odnieść wrażenie, że jest to młody i sympatyczny strzelec. Postaramy się jednak udowodnić, że jego obecność na liście nie jest przypadkowa.

Po pierwsze jego zachowanie pełne megalomanii i bufonady daje rozmówcy czytelny przekaz „słońce świeci na moją dupę” Jednak to może czytelnika nie przekonać. Przejdźmy więc do bardziej przekonujących argumentów.

Naprawdę nie sposób oddzielić oceny Mathiasa od działalności jego ojca. Weźmy na ten przykład klub strzelecki „Dama Waszyngton”. Klub ten działał dotąd, dopóki Almeyda nie skończył wieku juniora. Później był już niepotrzebny i można go było rozwiązać. Jakie zwyczaje panowały w tym stołecznym klubie? Mathias jako synalek prezesa dostawał wszystko od razu i bez żadnej zwłoki. Jego klubowi koledzy przeciwnie, musieli wyszarpywać z klubu każdy kawałek dolara, a często byli po prostu okłamywani i nie dostawali obiecanych przez klub pieniędzy. Z tego wniosek, że byli równi i równiejsi, a to z kolei rzutowało na relacje koleżeńskie w klubie. Almeyda był traktowany jak królewicz, a pozostali jako konieczny dodatek do królewicza. Pat Łgający, Martin Kryształ i Kuźnia Heroiny przez długie lata byli w tym klubie marginalizowani. Właśnie ta niesprawiedliwość pozwala traktować Mathiasa z dużym dystansem. Mógł chociaż powiedzieć „Wiecie co, chłopaki. To jest świństwo jak mój

stary Was traktuje”. Ale nic takiego nie powiedział, wolał grać rolę królewicza, któremu się wszystko od życia należy, bo ma dzianego i cuchnącego przekrętem tatusia.

Druga sprawa to zdobyty w tym roku przez Mathiasa tytuł mistrza Teksasu. Almeyda tuż po walce z Zagajnikiem powiedział: „Jeśli myślisz, że kupiłem ten pojedynek, to się mylisz, bo nie kupiłem”. Wierzę na słowo, tylko że fakt iż zrobił to Mark Kartel w żaden sposób nie wybiela Mathiasa. Pragnę przy tym podkreślić, że Zagajnik mógł za to w ogóle nie dostać pieniędzy. Mark Kartel mógł zaciągnąć u degeneratów dług, który w odpowiednim momencie zostanie spłacony. Nie zmienia to jednak w żadnym razie faktu, iż była to transakcja wiązana i walka była przez Zagajnika „odpuszczona”.

Myślę, że po tej krótkiej analizie moralnej postawy Mathiasa wiele osób popatrzy na niego bardziej krytycznym okiem i ujrzy w nim nadętego bufona, beneficjenta patologicznych układów swojego ojca.

7) Ciemny Parawan 2804

Parawan pisze o sobie „Mistrz ciętej riposty”. Tyle że tej ciętej riposty nie widać. Widać za to chamstwo i wielkie kompleksy Ciemnego. Jeśli nie wielkie kompleksy to chorobę psychiczną. Jedno z dwojga.

Co daje Parawanowi prawo do tak chamskich i odpychających wpisów? Inteligencja? Doświadczenie życiowe? Właśnie takimi prymitywnymi wypowiedziami „mistrz ciętej riposty” sam sobie wystawia świadectwo i nie jest ono dla niego korzystne.

Przedstawiłem państwu sylwetki czołowych Tekszańskich bufonów. Ludzi, którzy uważają się za autorytety moralne i elity intelektualne Teksasu. W ostatnim czasie to towarzystwo łączy siły w celu odzyskania władzy w Teksasie. Tworzą coś na kształt różowo-czerwonego salonu. Decydują o tym kto ma rację, a kto się myli. Swoich przeciwników natychmiast starają się zbombardować inwektywami. Najbardziej charakterystyczne słowo to motłoch. Takich określeń użyli tacy intelektualiści jak Farbowany Lisek i Christopher Pyton. Natomiast Jerry Zurych strzelał w przeciwnika Gomułką. Drodzy panowie, nierzadko bywa tak, że ten określany przez Was motłoch to ludzie zasługujący na szacunek, który moim zdaniem Wam się nie należy. Zanim zaczniecie oceniać innych, spójrzcie lepiej na siebie i to bardzo uważnie. Lustro, nadęte bufony! Lustro!!!!

Rozdział czwarty. Woodstock 1881 r.

Woodstock, 25 grudnia 1881 r.

A) Koncert

Dwa tygodnie po swoim wyborze na urząd gubernatora Archer Czajnikowy ogłosił, że Stan Teksas podjął się organizacji koncertu rockowego. Miało to być w pewnym sensie podziękowanie dla swojego elektoratu za tak spontaniczne poparcie jego kandydatury. Na organizację koncertu nowy gubernator nie szczędził grosza. To miał być pod każdym względem koncert wyjątkowy. Patronat medialny nad imprezą objęła wszechobecna gazeta *Wybiórczy Papier*.

I nastał w końcu dzień dwudziesty piąty grudnia 1881 r. Na rozległych błotach Teksasu zgromadziło się ponad 150 000 gejów, lesbijek, narkomanów, pedofili, boylowerow,

lewakow i transwestytów. Wśród nich przeważali europejscy i kanadyjscy emigranci, ale nie brakowało też rdzennych Tekszańskich degeneratów.

Publiczność eksplodowała szaleńską radością, gdy na scenie pojawił się gubernator Czajnikowy.

Tłum: Archer!!! Archer!!! Archer!!! Archer!!!

Czajnikowy ręką uciszył wiwatujących na jego cześć ludzi.

Gubernator: Witam Was kochani na imprezie, która będzie moim podziękowaniem dla tysięcy młodych ludzi, którzy wsparli mój projekt nowoczesnego społeczeństwa. Dziś jest dzień wielkiej zabawy. Stan Teksas w całości sponsoruje ten koncert! Alkohol, prezerwatywy i narkotyki są za darmo. Gdyby dla kogoś czegoś zabrakło proszę się zwrócić bezpośrednio do mnie. Winni zostaną surowo ukarani! Na koncert zaprosiłem najwybitniejszych artystów na świecie, łącznie z Abbasem i Eltonem Johnsem. Pragnę zapewnić Wam wszystkim jak najlepszą zabawę!

Ktoś z tłumu krzyknął: Archer co to za dziwadło w jedwabnych pończoszках stoi obok Ciebie!?

Czajnikowy: Trochę szacunku! To jest mój mąż Maurice Talleyrand!!!

Tłum: Witamy wspaniałego męża naszego gubernatora!

Archer: Bawcie się, niczego Wam nie zabraknie!!!

Tłum: Archer zagrajcie dla nas parę kawałków! Słyszeliśmy, że jesteście niezłymi rockmanami. Nie dajcie się długo prosić!

Archer pytająco popatrzał na swojego męża.

Talleyrand: Dostarczymy im dobrej zabawy!

Archer: Okey! Zagramy dla Was! Muzycy na scenę!

Na scenie pojawili się: Chris Pyton (perkusja), Mark Kartel (gitara basowa), Stanley Ryjny (instrymenty klawiszowe), Saimon German (gitara dwunastrowa), Johann Boylover (saksofon), Peter Monster (gitara klasyczna), John Trawa (tamburyn), Ingrid Lesb (skrzypce) i Stanley Łyżwa (kontrabas). Wokalistami byli oczywiście Archer Czajnikowy i Maurice de Talleyrand. Oprócz śpiewania Maurice przygrywał również od czasu do czasu na flecie.

Czajnikowy: Okey!!! Gramy!

Archer:

*Trudno tak razem być nam ze sobą
Talleyrand-bez siebie nie jest lżej*

Archer i Maurice:

*Ulice odbijają szary smutek nieba
w sercu czuję chłód samotnej nocy
zapach czarnej kawy
filiżanki ciepło
jak przystań gdy wokoł*

burzy się szaleństwo

*Zaślonięte okna
cieniste podwórza
tych cichych dramatów
sceny nie zliczone
gdy sił mi brak śnię
o słonecznych czasach
tak wspólnie z tobą spędzanych*

*Trudno tak razem być nam ze sobą
bez siebie nie jest lżej
lecz trzeba nam
trzeba dbać o gejowską miłość
nie wolno stracić jej
nam nie wolno stracić jej*

*W twoim śnie jestem gwiazdą
ze starego romansu
twe łzy niczym koldra
na moim nagim ciele
smak kawy cię budzi
a minuty wciąż płyną
myśli ciężą bardziej
niż wczorajsze wino*

*Zaślonięte okna
cieniste podwórza
tych cichych dramatów
sceny nie zliczone
gdy sił mi brak śnię
o słonecznych czasach
tak wspólnie z tobą spędzanych*

*Trudno tak razem być nam ze sobą
bez siebie nie jest lżej
lecz trzeba nam
trzeba dbać o gejowską miłość*

*nie wolno stracić jej
nam nie wolno stracić jej
Archer-nie wolno stracić jej*

Maurice-nam nie wolno stracić jej!

Archer i Maurice:

*Trudno tak razem być nam ze sobą
Bez siebie nie jest lżej
Lecz trzeba nam
Trzeba dbać o gejowską miłość
Nie wolno tracić jej*

Nam nie wolno tracić jej!!!!

Rozległy się burzliwe oklaski, szczególnie od licznie przybyłej na koncert grupy gejów. Lecz Archer uciszył publiczność gestem dłoni i przemówił.

Czajnikowy: Chciałbym przekazać Wam nastrój, jaki towarzyszy mi po tym, jak zostałem wybrany na urząd gubernatora. Ten utwór zobrazuje Wam stan mojego ducha, a także powie nieco o tym jak będzie teraz wyglądało życie w Teksasie.

Czajnikowy:

*To nie do wiary, że się ziścił
taki piękny plan
Mamy wokół znów nienawiści
kosmiczny prawie stan*

*W innych sprawach to ciut gorzej
- "Bieda, panie... Cóż"
Ale co do samej nienawiści
- to siódme niebo już*

*Niech tam sobie inni gdzieś
mają ropę, prąd i gaz
Nie podskoczą nam - o nie!
Tyle tej energii w nas
W siódmym niebie nienawiści
zmiłowania ani gram
W siódmym niebie nienawiści
lepiej niż na haju nam
Nic tam nie jest wybaczone
Byle drobiazg, byle grzech...
Wszystkie chwytły dozwolone,
by przywalić komuś, eh!*

*Za długo było tej niewoli,
gdy człowiek nie śmiał śmieć
Bo mu antychryśt nie pozwolił
ze wszystkich łacha drzeć*

*A teraz siódme niebo nam się dzieje
Bajeczny nastał czas
Wiadomo, wszyscy kurwy i złodzieje
Nie wyłączając nas*

*Niech no kto wychyli łeb
Trzeba opluć, zgnoić, zgnieść
Taki nasz powszedni chleb
Obsobaczyć go i cześć*

*W siódmym niebie nienawiści
W siódmym niebie nienawiści
W siódmym niebie nienawiści*

To był bardzo dobry kawałek. Słowa Donald Kask, muzyka Brandon Komora i „Siódme niebo nienawiści”. Ponownie rozległy się brawa, publiczność była dosłownie w siódmym niebie (nienawiści). Jednak owacje szybko ucichły, bo muzycy zaczęli grać następny kawałek.

*Radko, radko
Pamiętasz lato ze snu,
Gdy pisałeś: "tak mi źle,
Urwij się choćby zaraz,
Coś ze mną zrób,
Nie zostawiaj samego, o nie".*

*Żebrząc wciąż o benzynę,
Gnałem przez noc,
Silnik rzęził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie,
Śmiać się i kłaść,
Wszystko było tak proste w te dni.*

*Byczy spał tuż za ścianą,
Durny jak but,
Niechaj starogardzka wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
słodkie były, jak krew Twoje łzy*

Archer, Radko i pozostali muzycy:

*Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
Dane nam było, słońca zaćmienie,
Następne będzie, może za sto lat.*

*Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,
Wciąż spadało nie mogąc spaść,
Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt,
Na Toyotę przepiękną, aż strach.*

*Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło, (pochodził z Belgii)
Narzeczonego miał kiedyś, jak sen,
Z autobusem Arabów on zdradził go,
Nigdy nie był już sobą, o nie*

Archer, Radko i pozostali muzycy:

*Emigrowałem z ramion Twych nad ranem,
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,
Dane nam było, słońca zaćmienie,
Następne będzie, może za sto lat.*

*W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,
Wypełzaliśmy na suchy ląd,
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas, (starogardzka)*

Meta była o dwa kroki stąd.

*Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło też nie wie nikt,
Są wciąż geje koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni...*

Czajnikowy: A teraz kochani coś bardziej ambitnego.

Archer:

*Gdy cię nie widzę, nie wzdycham nie płaczę
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę
Jednakże, gdy cię długo nie oglądam
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam
I tęskniąc sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń, czy to jest gejowanie*

Talleyrand i pozostali muzycy: *Daba daba...*

*Cierpiałem nieraz, nie myślałem wcale
Abym przed tobą szedł wylewać żale
Idąc bez celu, nie pilnując drogi
Sam nie pojmuję, jak w twe zajdę progi
I wchodząc sobie zadaję pytanie
Co mnie tu wiodło, przyjaźń – czy gejowanie*

Talleyrand i pozostali muzycy: *Daba daba...*

*Gdy z oczu znikniesz nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu
Jednakże nieraz czuję mimo chęci
Że on jest zawsze blisko mej pamięci
I znowu sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń - czy to jest gejowanie*

Maurice i pozostali: *Daba daba...*

*Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił
Po twą spokojność do piekieł bym wstąpił
Choć śmiałej żądy nie ma w sercu moim
Bym był dla Ciebie zdrowiem i pokojem
I znowu sobie powtarzam pytanie
Czy to jest przyjaźń - czy to jest gejowanie*

To był wspaniały utwór, który zaczął trwającą od tego momentu dominację poezji gejowskiej w Teksasie. Nic dziwnego, że ten kawałek został entuzjastycznie przyjęty przez zgromadzonych na koncercie degeneratów.

Następny kawałek Archer zadedykował swojemu mężowi.

Czajnikowy:

Będziesz moim gejem

Będziesz zbierać kwiaty, będziesz się uśmiechać
Będziesz liczyć gwiazdy, będziesz na mnie czekać

Pozostali muzycy:

*I ty właśnie ty, będziesz moim gejem
I ty właśnie ty, będziesz moim gejem*

Archer:

*Będą ci grały skrzypce lipowe
Będą śpiewały jarzębinowe
Drzewa, liście, ptaki wszystkie*

*Będę z tobą tańczyć, bajki opowiadać
Słońce z pomarańczy, w twoje dłonie składać*

Pozostali:

*I ty, właśnie ty będziesz moim gejem
i ty właśnie ty, będziesz moim gejem*

*Będą ci grały nocą sierpniową
Wiatry strojone barwą słońca
Będą śpiewały, śpiewały bez końca*

*Będziesz miał imię, jak wiosenna róża
Będziesz miał miłość jak jesienna burza*

Pozostali:

*I ty, właśnie ty będziesz moim gejem
I ty, właśnie ty będziesz moim gejem!*

Przy tym utworze tańczyli nie tylko geje, ale również lesbijki i przedstawiciele innych opcji seksualnych. Część bawiących się na koncercie ludzi była już kompletnie pijana i odurzona narkotykami, które rozdawali strzegący bezpieczeństwa policjanci. Tak jak święci Mikołajowie roznosili kosze pełne lżejszych lecz również i twardszych narkotyków. Widząc nastrój panujący wśród publiczności

Archer krzyknął: Zagrajmy coś z jajem!!!

Znakomitym wejściem na gitarze popisał się Peter Monster

Czajnikowy:

*You need coolin', baby, I'm not foolin',
I'm gonna send you back to schoolin'
Way down inside honey, you need it,
I'm gonna give you my love,
I'm gonna give you my love.*

Talleyrand i pozostali:

*Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love*

Wanna Whole Lotta Love

Archer:

*You've been learnin', baby, I bean learnin',
All them good times, baby, baby, I've been yearnin',
Way, way down inside honey, you need it,
I'm gonna give you my love... I'm gonna give you my love.*

Maurice i pozostali:

*Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love*

Archer:

*You've been coolin', baby, I've been droolin',
All the good times I've been misusin',
Way, way down inside, I'm gonna give you my love,
I'm gonna give you every inch of my love,
Gonna give you my love.*

Chórek:

*Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love
Wanna Whole Lotta Love*

Archer:

*Way down inside... woman... You need... love
Aaaaaaaaaa!
Aaaaaaaaaa!*

*Shake for me, girl. I wanna be your backdoor man.
Keep it coolin', baby*

Po tym utworze wśród publiczności zapanowało szaleństwo. Ludzie ściągali z siebie ubranie i przystąpili do zbiorowej kopulacji w błocie. Przyłączyli się do tego nawet pilnujący bezpieczeństwa policjanci. Odstawili kosze z narkotykami, zrzucili mundury i wzięli czynny udział w orgii.

B) I nastanie na świecie syfilis

W pewnym momencie dla kopulujących w błocie ludzi zabrakło prezerwatyw. W żadnym stopniu nie zahamowało to jednak zbiorowej orgii. Podczas kopulacji ci ludzie wydawali z siebie zwierzęce odgłosy. Na polach Woodstock produkował się w obfitych ilościach virus Hiv. Zresztą nie tylko, swoje żniwo zbierały też kiła, rzerzączka i przede wszystkim syfilis.

Patrząc na to wszystko Talleyranda rozpieszała duma i radość. Jedno z jego największych marzeń właśnie urzeczywistniało się na jego oczach. Nie krył też zadowolenia Archer Czajnikowy i patrząc na kopulujących w błocie ludzi zaśpiewał:

Archer:

*I see trees of green, red roses too
I see them bloom for me and you
And I think to myself, what a wonderful world*

*I see skies of blue and clouds of white
The bright blessed day, the dark sacred night
And I think to myself, what a wonderful world*

*The colours of the rainbow, so pretty in the sky
Are also on the faces of people going by
I see friends shakin' hands, sayin' "How do you do?"
They're really saying "I love you"*

*I hear babies cryin', I watch them grow
They'll learn much more than I'll ever know
And I think to myself, what a wonderful world
Yes, I think to myself, what a wonderful world.*

Po zakończeniu utworu dookoła sceny, w błocie zapanowało ogólne zezwierżenie. Niektórzy tuż po kopulacji zastygali w bezruchu jak łoś, który właśnie złożył swoją ikrę. Z wszechogarniającego błota wypelz jeden z degeneratów i doczołgał się do nóg Czajnikowego.

Błotny degenerat: Powiedz nam Archer jak mamy żyć!?

Czajnikowy: O to właśnie chodzi, żeby nikt Wam nie mówił jak macie żyć! Nie miejcie żadnych autorytetów i postawcie w centrum swoje własne potrzeby, najczęściej seksualne. Podsumowując- róbta co chceta!!!

Talleyrand: Zwijamy się Archer, oni tak będą kopulować do białego rana.

Czajnikowy: Słusznie, zrobiliśmy swoje.

Po kilku minutach Archer, Maurice i pozostali wsiedli do swoich ekskluzywnych dyliżansów i odjechali do Austin. Abba i Elton Johns nie zagrali, byłoby to całkowicie bezzasadne.

Rozdział piąty. Czas wielkiego ucisku

A) Powrót esbeków

Budowa supernowoczesnego społeczeństwa przebiegała jak do tej pory bez większych zakłóceń. Wszystkie newralgiczne dla życia w Teksasie funkcje zostały obsadzone przez lewaków. Ludzie nie podejrzewali w tym niczego złego gdyż odbyło się to zgodnie z demokratycznymi procedurami.

Mieszkańcy Teksasu nie potrafili do końca zaakceptować nowych praw. Legalizacja sodomii, czy też możliwość adopcji dzieci przez gejów wcale nie były czymś

najgorszym. Przeróżające były sankcje karne jakie wprowadził gubernator, a jakie wymierzone były w homofobów. Za obrażenie geja lub lesbijki, tudzież tranwestyty obowiązywała w Teksasie kara śmierci. Mało tego! Nawet krzywe spojrzenie na lesbijkę czy geja mogło zakończyć się długoletnią karą więzienia. Czajnikowy liczył na to, że dzięki tak drastycznym metodom uda mu się w ciągu trzech lat całkowicie wytepić w Teksasie homofobię.

Na usługach Archera był profesjonalny i gotowy na wszystko aparat terroru. Na jego rozkazy czekała licząca 100 000 ludzi i uzbrojona po zęby lewacka organizacja Czarny Blok. Dawnym esbekom w sile 40 000 ludzi przypadła rola policji politycznej. Dowodzenie nad tą formacją objął pułkownik Leśny, a jego zastępcą został major Stanley Ryjny. Do zadań policji politycznej należało nie tylko rozbijanie, dezintegrowanie opozycji, ale też zwalczanie homofobii i rodziny mieszanej.

W ramach wydzielonej komórki kontrwywiadu działała tzw. policja homofobiczna (Homophobic Police). Do jej zadań należało bezlitosne tępienie homofobii. W krótkim czasie więzienia zapełniły się homofobami. Lecz policja Homofobiczna na tym nie poprzestała i zajęła się organizowaniem prowokacji w celu zdemaskowania tzw. "ukrytych homofobów".

Natomiast w celu rozbicia małżeństw mieszanych wynajmowano za pieniądze publiczne płatnych żigolaków i prostytutki do wynajęcia. Ich cel był bardzo prosty uwodzić jak najwięcej, a sam akt seksualny dokumentować fotografiami lub jeszcze lepiej kręcić kamerą. Resztą zajmowali się już sami esbecy - specjaliści od niszczenia ludziom wizerunku.

W krótkim czasie obrodziło to nie widywaną wcześniej liczbą rozwodów. Jeśli chodzi o homofobiczne prowokacje, to świadkiem jednej z nich był były sędzia stanowy Young Kain.

B) Homofobiczna prowokacja

Tak jak co tydzień Kain kupował w kiosku Gazetę Teksasu, siadał na ławce, na rogu rynku i czytał zawartość tygodnika. Jego wielkim pragnieniem było to żeby ten tygodnik nigdy nie stoczył się do poziomu Wybiórczego Papieru. W gazecie Sędzia znalazł reklamę takich „kawałków” jak „Licznikowszczyzna. Zapis choroby” czy też „Alfabet szoferów”.

Nagle do uszu Younga doszły odgłosy sapania, mlaskania i cmokania. Gdy Kain podniósł wzrok ujrzał, dwóch gejów, liżących się obscenicznie na środku rynku. Homoseksualiści nie poprzestawali na całowaniu i nawzajem co chwila wkładali sobie ręce za spodnie. Ten widok był skrajnie obrzydliwy, lecz Kain nie dał tego po sobie poznać. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że rynek aż roi się od homofobicznych agentów, gotowych aresztować każdego za jeden grymas obrzydzenia. Dlatego nie drgnął żaden mięsień na jego twarzy. Young wpatrywał się w ten homoseksualny show nie okazując żadnych emocji. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że tych dwóch całujących się gejów to w istocie znakomicie wyszkoleni agenci Homofobicznej Policji.

Po kilku chwilach Kain poczuł na sobie czyjś wzrok. Gdy się odwrócił zobaczył przed sobą majora Stanleya Ryjnego.

Stanley Ryjny: Jesteś czujny Kain i dlatego nie mogę Cię aresztować. Ale przyjdzie dzień, że stracisz nad sobą kontrolę, a wtedy osobiście wsadzę Cię do paki na resztę twoich dni.

Young Kain: Nie wydaje Ci się że kara dożywotniego więzienia za grymas dezaprobaty na widok dwóch całujących się gejów jest zbyt surowa?

Stanley Ryjny: Nie ja ustalam kary, ale powiem Ci, że gdyby to ode mnie zależało to dawałbym za to karę śmierci.

Mniej szczęścia od Kaina miał stojący pięć metrów od niego ojciec trójki dzieci. Na widok tego gejowskiego show na jego twarzy pojawił się grymas obrzydzenia. Po kilku sekundach podbiegło do niego trzech byłych esbeków i zakuło delikwenta w kajdanki.

C) Nieodwracalne zmiany

Wieczorem Kain udał się na tradycyjne miejsce schadzki zakochanych. To tutaj młodzi chłopcy i młode dziewczęta nawiązywali przyjaźnie, które niekiedy przeradzały się w coś więcej. Young z zadowoleniem skonstatował, że chociaż tu jest jak dawniej. Młoda, zgrabna, blondwłosa dziewczyna najwyraźniej miała randkę z jakimś chłopcem, bo niecierpliwie spoglądała na zegarek. Również stojący dziesięć metrów od niej piętnastoletni chłopiec zdawał się czekać na swoją sympatię. Jakież było przerażenie Kaina gdy na własne oczy zobaczył jak do zgrabnej blondynki podeszła kobieta w wieku około pięćdziesięciu lat i pocałowała się z nią w usta na przywitanie. Podobnie rzecz miała się z chłopcem. Jakiś starszy pan przyniósł mu kwiaty i wręczył klucze, najprawdopodobniej od swojego mieszkania. Young zrezygnowany opadł na ławkę. Teraz dopiero zdał sobie sprawę, że zmiany jakie zachodziły w Teksasie mogły stać się już nieodwracalne.

Rozdział szósty. Ten ohydny Wybiórczy Papier

Austin 3 styczeń 1882 r.

Young Kain z ciekawości wziął do ręki gazetę Wybiórczy Papier. Był niezmiernie ciekawy, czy ten brukowiec kiedykolwiek zrezygnuje z oglupiania ludzi, a jeśli tak, to kiedy to nastąpi. Już od pewnego czasu Wybiórczy Papier przedstawiał sylwetki europejskich królów. Po prezentacji królów francuskich, duńskich i szwedzkich przyszedł czas na prezentację królów polskich. Kain zdawał sobie sprawę, że nie można liczyć na obiektywizm Wybiórczego Papieru, lecz to co przeczytał przerosło jego najczarniejsze przewidywania!

„Poczet królów Polskich a la Wybiórczy Papier.

1) **Mieszko I** (960-992 r.) - Formalnie nie był królem, ale powszechnie uznaje się go za twórcę państwa polskiego. Ten niepoprawny politycznie prymitywny rozbójnik popełnił w 966 roku niewybaczalny błąd, rozpoczynając nad Wisłą trwającą po dziś dzień erę Ciemnogrodu. Zamiast nie sprzeciwiać się niosącym postęp niemieckim margrafom postanowił z nimi walczyć i tym samym pogrążył swój kraj w mrokach zacofania. Można powiedzieć, że to właśnie za czasów Mieszka I zaczął formować się ten bezsensowny obszar pomiędzy Rosją i Niemcami.

2) **Bolesław Chrobry** (992-1025 r.) – Niestety, Bolesław kontynuował nonsensowną politykę swojego ojca i doprowadził do umocnienia się państwa polskiego. Mało tego, w 1025 ten ksenofob koronował się na króla. Na jego korzyść przemawia fakt, że w 1000 roku „skumplował” się ze światłym europejczykiem, jakim bez wątpienia był niemiecki cesarz Otton III. Ale co było wcześniej!? Bolesław zajął dwa ważne grody Pomorza: Szczecin i Gdańsk. Ten krwawy barbarzyńca wymordował setki Prusaków. Nie lepiej było i po wizycie Ottona III. Chrobry wymordował ogromną ilość niosących postęp Niemców w latach 1004- 1018r. Mało tego, ten okrutnik szykował najazd na Niemcy!!! Mordował również Czechów, Słowaków i Rusinów. Na domiar złego okazało się, że z Bolesława lubieżnik okrutny (kijowska księżniczka Predsława). Dowodzi to ponad wszelką wątpliwość, że chrześcijaństwo prowadzi do różnego rodzaju patologii i dewiacji, co jak najzupełniej słusznie podkreślają światłe europejskie media.

Podsumowując działalność Chrobrego trzeba stwierdzić, że wymordował on tysiące niewinnych Niemców, Czechów, Słowaków i Rusinów. To bez wątpienia jeden z największych barbarzyńców w historii Polskich królów, zawzięcie broniący się przed niemieckim postępem.

3) **Mieszko II** (1025-1034 r.) - Zaczniemy od tego, że Mieszko jako drugi z nadwiślańskich przywódców ośmielił się koronować na króla Polski. Ten fakt wywołał natychmiastowe oburzenie na dworze światłych niemieckich europejczyków. Syn Bolesława Chrobrego jak typowy barbarzyńca toczył wojny z wszystkimi dookoła. Ścierał się z Duńczykami, Węgrami, Rusinami i oczywiście z Niemcami. Postęp i europejska nowoczesność święciła w tych latach triumf, gdyż udało się okiełznać zacofanego Piastowskiego władcę i podzielić Polskę na trzy części. Jedną zachował Mieszko, drugą dostał brat niemieckiego cesarza Otton, a trzecią Dytryk.

No to żeśmy ich trochę zeuropeizowali...

4) **Kazimierz Odnowiciel** (1038-1058 r.) - Ten wychowany w klasztorze dewot rządził w nad wyraz trudnych warunkach. Polska i Czechy były osłabione przez bardzo nowoczesną i poprawną politycznie politykę Henryka III. Mimo tych trudnych warunków Kazimierz odzyskał dla Polski ziemię Polan, Kujawian, Łęczycan, Wiślan i Lachów, a także Śląsk i niebezpiecznie znów umocnił państwo polskie. Pisze się o nim Odnowiciel, ale jaki to odnowiciel!? I czego!? Antysemita, ksenofob i dewot w jednej osobie...

5) **Bolesław Śmiały** (1058-1080 r.) - Jako czwarty spośród Piastów koronował się na króla (1076 r.). Ten porywczy i impulsywny władca trzymał swoje ziemie żelazną ręką i niewiele różnił się pod tym względem od swoich barbarzyńskich przodków. Ale miewał też bardzo dobre momenty podczas swojego panowania. Należy do nich bez wątpienia zamordowanie w 1079 r., w obronie własnej Św. Stanisława. To był jedyny jasny moment, jakim wyróżnił się ten w sumie nieroztropny władca. Na domiar złego Bolesław żałował swego nad wyraz postępowego czynu. Ostatnie chwile życia Śmiały spędził w benedyktyńskim klasztorze w Karyntyi co również jest niepoprawne politycznie.

6) **Władysław Herman** (1089-1102 r.) - To był dobry król i odznaczał się postępową polityką proniemiecką. Za co też król niemiecki Henryk IV koronował go w 1086 r. na króla Polski. Mimo że koronacja nie była akceptowana przez kościół, to nic nie szkodzi. Władysław Herman i Henryk IV jako pierwsi pokazali Europie kierunek, w jakim powinna podążać.

7) **Bolesław Krzywousty** (1102-1138 r.) - O tym barbarzyńskim władcy niczego dobrego powiedzieć nie można. Na dowód jego okrucieństwa niech świadczy fakt, że Krzywousty oślepił swojego proniemieckiego i nad wyraz europejskiego brata Zbigniewa. A szkoda, bo cesarz Henryk V chciał obsadzić tron Polski właśnie postępowym Zbigniewem. Bolesław Krzywousty tak jak jego przodkowie Mieszko I i Bolesław Chrobry toczył wiele absurdalnych i pozbawionych sensu wojen. A najgorsze jest to, że ciągle sprzeciwiał się woli cesarza Henryka V. To pośrednio z ręki tego barbarzyńcy zginęło wielu niewinnych i postępowych Niemców i Czechów. Obleganie przez Niemców Głogowa ukazuje ponad wszelką wątpliwość nowoczesność i daleko posunięty humanitaryzm cesarza Henryka V. Jest rzeczą haniebną, że Bolesław ciągle sprzeciwiał się europejskiemu postępowi, a nawet wyprawił się na łodziach na niemiecką wyspę Rugię i zdobył ją. Co za skandal! Oprócz tego Krzywousty zagarnął całe Pomorze Zachodnie co powinno być koronnym dowodem jego barbarzyństwa. Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Na szczęście w roku 1138 ten okrutny zbój wreszcie zginął, co światłe i postępowe politycznie Niemcy na pewno przyjęły entuzjastycznie.

8) **Władysław Wygnaniec** (1138-1146 r.) - To pierwszy z polskich władców, który wprowadził w życie ideę nowoczesnego patriotyzmu. Chciał za wszelką cenę umocnić władzę na ziemiach polskich. Jednak coś mu nie wyszło. Zbyt nie przejął i wyjechał za granicę. To prekursor idei nowoczesnego patriotyzmu.

9) **Bolesław Kędzierzawy** (1146-1177 r.) - Ten władca powinien dla wszystkich świecić przykładem. Kędzierzawy ukazał wzorzec stosunków sąsiedzkich z Niemcami. Mianowicie złożył hołd niemieckiemu cesarzowi-Fryderykowi I Barbarossie. Na tym nie koniec, oddał Niemcom Śląsk i Ziemię Lubuską. To naprawdę bardzo poprawny politycznie władca...

10) **Mieszko Stary** (1173-1177 r.) - O Mieszku Starym źle świadczy fakt, że usiłował przywrócić autorytet monarszy na ziemiach polskich. Miło patrzeć jak synowie Bolesława Krzywoustego gryzą się pomiędzy sobą jak wściekłe psy. Niemcom zawsze pasowała taka sytuacja.

11) **Kazimierz Sprawiedliwy** (1177-1194 r.) - Nie wiadomo jak odnieść się do tego władcy, gdyż rzeczywiście nosił on przydomek Sprawiedliwy i wojen zaborczych nie prowadził. Wszakże jednak był on sprawiedliwy dla ludności polskiej, a nie dla ludności europejskiej. I to rzuca niekorzystne światło nie tylko na Bolesława Kędzierzawego, ale też na całą dynastię Piastowską.

12) **Władysław Lasonogi** (1194-1227 r.) - Kłótni na ziemiach polskich ciąg dalszy. Kolejny władca, który całe swoje życie spędził na walce o ziemię. Sami widzicie jakie tam panowało zacofanie.

13) **Leszek Biały** (1228-1231 r.) - To za panowania tego władcy pojawiła się koncepcja sprowadzenia na ziemię polskie nowoczesnych Krzyżaków. A także miały miejsce pierwsze najazdy poprawnych politycznie bo przecież mordujących chrześcijan i nie tylko Mongołów. Były to dobre czasy dla Polski, bo faktycznie naród nie stanowił jedności, a książęta działali wedle postępowej recepty „róbta co chceta”.

- 14) **Henryk Brodaty** (1232-1238 r.) - Kolejny prymitywny rozbójnik, typowy eurosceptyk. Wraz z Władysławem Laskonogim i Leszkiem Białym ośmielili się wyprawić na poprawnych politycznie prusaków. Powiernictwo pruskie im tego nie daruje. Tylko patrzeć jak zasypie Trybunał w Strasbourgu stosem pozwów przeciwko Laskonogiemu, Białemu i Brodatemu...
- 15) **Henryk II Pobożny** -(1238-1241 r.) - Były to czasy, kiedy Mongołowie zaczęli najeżdżać polskie ziemie. Właśnie w jednej z takich bitew został zabity Henryk Pobożny (1241 r.). Został ukarany za ograniczanie przestrzeni osobistej Mongołów. Gdyby wykazał się kulturowaną na zachodzie tolerancją, jego los na pewno byłby inny.
- 16) **Konrad Mazowiecki** (1229, 1241-1243 r.) - To bardzo jasna postać. Właśnie on w 1226r. sprowadził na nasze ziemię poprawnych politycznie Krzyżaków. Tym samym Konrad zapisał się bardzo pozytywnie w historii Polski.
- 17) **Bolesław Wstydlivy** (1243-1279 r.) - I ten władca uparcie opierał się niosącym postęp Mongołom i poprawnym politycznie Krzyżakom. Nie zapisał się niczym nadzwyczajnym, umacniał tylko na tych ziemiach nadwiślańską ciemnotę.
- 18) **Leszek Czarny** (1279-1288 r.) - Za rządów Leszka Czarnego nadwiślańska ciemnota doszła do kuriozalnego wniosku, iż należy zjednoczyć cały ten nonsensowny obszar i nadać mu status królestwa. A przecież istniała alternatywa - oddać się pod panowanie cesarza Niemiec.
- 19) **Henryk IV Probus** (1288-1290 r.) - Był to Książę bardzo poprawny politycznie, bo proniemiecki. Uchodził i to bynajmniej nie jest ujmą za człowieka zniemczonego. Mimo wszystko myślał on jednak o zjednoczeniu królestwa polskiego. A to rzuca cień na jego nowoczesność i proeuropejskość.
- 20) **Przemysław II** (1290, 1295-1296 r.) - Kolejny oszołom zaślepiiony ideą zjednoczenia królestwa polskiego. Za swój eurosceptycyzm zapłacił głową, zamordowany przez postępowych margrabiów brandenburskich.
- 21) **Wacław II Czeski** (1300-1305 r.) - Ten czeski król chciał zlikwidować ten bezsensowny obszar nad Wisłą, jednak działał zbyt niecierpliwie. Zamiast stopniowo wprowadzać europejskie zwyczaje zaczął natychmiast obsadzać najważniejsze stanowiska w państwie Niemcami i Czechami. Owa niecierpliwość sprawiła, że jego plan spalił na panewce. Jednak trzeba pochwalić Wacława, chciał dobrze.
- 22) **Wacław III Czeski** (1305-1306 r.) - Ten Czeski król w brawurowy sposób zajął Kraków i koronował się na króla Polski. Jednak jak się później okazało miało to jeden istotny minus. Mianowicie dokonano się zjednoczenie ziem polskich. Od tego momentu zlikwidowanie tego bezsensownego obszaru pomiędzy Rosją i Niemcami trzeba było odłożyć na później.
- 23) **Władysław Łokietek** (1306-1333 r.) - Ten niskiego wzrostu król mógł wprowadzić w Polsce nowoczesność i to już w XIV wieku! Na pewno było mu bardzo przykro z powodu niskiego wzrostu i dlatego powinien zakazać żartów i kpin z niskich ludzi. Mógł swoimi dyrektywami sprawić, żeby nikt nie poczuł się wykluczony. Mógł stać się królem wszystkich Polaków. Nic takiego jednak nie wprowadził. Mało tego swoją antyniemiecką postawą naraził się różowo-czerwonemu salonowi.

24) **Kazimierz Wielki** (1333-1370 r.) - O tym królu można powiedzieć tylko same złe rzeczy. Najgorsze nawet nie jest to, że zbudował on w Polsce silną infrastrukturę, ale że powrócił do wojowniczych tradycji Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, ale działał bardziej roztropnie. Ten prymitywny „murarz” zagrabił Ruś Czerwoną, wrywając ją z rąk poprawnych politycznie Mongołów. Dało to początek rozwojowi handlu drogą ku Niemcom. Jaki z tego wniosek? Oczywiście Kazimierz Wielki to drobny spekulant i rzeźmieszek w jednej osobie. Mimo to trzeba mu oddać to, że wprowadził wiele reform, które uczyniły Polskę potężnym państwem, a tym samym umocniły ten absurdalny obszar pomiędzy Niemcami i Rosją. To jest największy grzech króla Kazimierza. Ale nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. W wieku sześćdziesięciu lat, dziewiątego września 1370 roku król podczas polowań w Przedborzu spadł z konia i złamał nogę. Na szczęście Kazimierz zamiast się wykurować zlekceważył leczenie i w efekcie piątego listopada 1370 roku zmarł. I tak oto uschła ta zacofana i niepoprawna politycznie gałąź Paistowa. Gałąź z której wywodzą się tacy barbarzyńcy jak chociażby Mieszko I, Bolesław Chrobry czy też Bolesław Krzywousty. Oby tego rodzaju zacofańcy i okrutnicy już nigdy nie dzierżyli w swoich rękach władzy w Polsce.

25) **Ludwig Węgierski** (1370-1382 r.) - Trzeba zacząć od tego, że jakoś ci Węgrzy są mało postępowi. Przez wiele lat solidaryzowali się z nadwiślańską ciemnotą. Sojusz polsko-węgierski bez wątpienia należy uznać za mało postępowy, zacofany i ksenofobiczny...

26) **Królowa Jadwiga** (1384-1389 r.) - To zacofana i ograniczona umysłowo dewotka. Zamiast korzystać z życia na nowoczesny wzór europejski, Jadwiga wiodła życie skromne i przeciętne. Nie wątpliwie przydałaby się jej na wskroś europejska, nowoczesna edukacja seksualna. Jadwiga to typowa przedstawicielka nadwiślańskiej ciemnoty.

27) **Władysław Jagiełło** (1386-1434 r.) - Jest to postać, którą nie sposób jednoznacznie ocenić. Co prawda Jagiełło dopuścił się czynu barbarzyńskiego, pokonując w 1410 r. pod Grunwaldem poprawnych politycznie Krzyżaków. Ale potem wstrzymał pochód na Malbork i pozwolił zakonowi przetrwać. W sumie bilans zysków i na strat wychodzi na zero.

28) **Władysław Warneńczyk** (1434-1444 r.) - Ten ksenofobiczny polski władca starał się ograniczać swobodę poruszania się po Europie postępowych Turków. Spotkała go za to zasłużona kara.

29) **Kazimierz Jagiellończyk** (1447-1492 r.) - Ten król przybrał wobec prusaków postawę wyraźnie rasistowską. Jest kwestią czasu złożenie przeciwko niemu pozwu do Strasburga.

30) **Jan Olbracht** (1492-1501 r.) - I ten król promował przede wszystkim ksenofobię, rasizm, antysemityzm i faszyzm. Nim z kolei powinien zainteresować się Trybunał w Hadze.

31) **Aleksander Jagiellończyk** (1501-1506 r.) - Ksenofobii polskich władców ciąg dalszy. Powiernictwo Pruskie powinno zainteresować takimi podejrzanymi typami jak Kazik Jagiellończyk, Jasiu Olbracht czy też właśnie Olo Jagiellończyk.

32) **Zygmunt Stary** (1506-1548 r.) - To jest hańba, że ten król w 1525 r. przyjął Hołd Pruski. Pod żadnym pozorem nie powinien tego robić. Co więcej, to on powinien klęknąć przed Albrechtem, jako przed światłym przedstawicielem nowoczesnej Europy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Zygmunt Stary to zakompleksiony, nadęty bufon. Żeby się dowartościować zmusił Albrechta do klęknienia...

33) **Zygmunt II August** (1548-1572 r.) - To ostatni król z dynastii Jagiellonów. Podsumowując tę dynastię trzeba ponowić postulat o postawienie wszystkich Jagiellonów przed trybunałami w Hadze i Strasburgu. Powinni odpowiadać za rasizm, ksenofobię, zacofanie, antysemityzm i faszyzm. Tacy ludzie to hańba dla światłej, nowoczesnej Europy.

34) **Henryk Walezy** (1573-1574 r.) - To jest jeden z najbardziej nowoczesnych królów Polski w całej jej historii! Przyjechał zobaczyć jakie tutaj panuje zacofanie, i z grymasem obrzydzenia na twarzy wyjechał objąć tron Francji. Nic dodać, nic ująć.

35) **Stefan Batory** (1575-1587 r.) - Kolejny średniowieczny kacyk na tronie polskim. Nic tylko prymitywna rządzi mord. A najgorsze jest to, że Batory pokazał Moskalom miejsce w szeregu. Krótko- barbarzyństwo, zacofanie, ksenofobia, rasizm, a nawet faszyzm...

36) **Zygmunt III Waza** (1587-1632 r.) - Warto zwrócić uwagę na okres panowania tego władcy. To właśnie za jego kadencji barbarzyński i zacofany hetman Żółkiewski wjechał do Moskwy (1610 r.) Wystarczyłoby tylko, żeby zmienił wiarę i bez najmniejszych przeszkód zasiadłby na moskiewskim tronie. Ale Żółkiewski odmówił! Co za niepoprawny politycznie przedstawiciel ciemnogrodu. Przecież jest rzeczą oczywistą, że na jego miejscu Francuz, Niemiec, czy postępowy Szwed natychmiast przyjąłby wiarę Moskali jakiegokolwiek dylematy mając głęboko w styji.

37) **Władysław IV** (1632-1648 r.) - To barbarzyńca pielęgnujący zbrodnicze tradycje Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Ten zacofany król zamiast dążyć do uległości wobec nowoczesnej i postępowej Europy rozbudowywał armię i toczył wiele wojen. Jego rządy można zcharakteryzować w dwóch słowach- nadwiślańska ciemnota.

38) **Jan Kazimierz** (1648-1668 r.) - Ten zacofany król zmarnował niepowtarzalną szansę na unowocześnienie państwa polskiego. Wystarczyło nie wypędzać z kraju Szwedów. Wtedy dziś mielibyśmy zlaicyzowaną do cna Polskę. I nikt nie mógłby nam zarzucić, że jesteśmy zacofanym ciemnogrodem, czy też nadwiślańską ciemnotą.

39) **Michał Korybut Wiśniowiecki** (1663-1673 r.) - Syn jednego z największych barbarzyńców w historii Polski - Jaremy. U schyłku jego panowania dał o sobie znać inny średniowieczny rozbójnik-Jan Sobieski. Zwyciężając Turków w 1673 r. pod Chocimiem.

40) **Jan Sobieski** (1674-1696 r.) - Ten król będzie przez historyków oceniany nie tylko jako jeden z największych barbarzyńców, ale również jako jeden z najbardziej zacofanych władców Europy w historii. Zaczniemy od tego, że należy uznać polską Husarię za jednostkę barbarzyńską i zbrodniczą. To właśnie Husaria jest odpowiedzialna za śmierć tysięcy poprawnych politycznie Europejczyków (Szwedów, Moskali, Niemców, Austriaków, Duńczyków) i Turków. To właśnie pod Wiedniem w 1683r. Ten średniowieczny kacyk wymordował setki niosących Europie muzeumizm

Turków. W ten sposób islamizacja Europy została przesunięta w czasie o kilkaset lat. Ale co się odwlecze to nie uciecze. Już nowoczesna Europa postara się o to, aby islamizacja Europy stała się faktem.

41) **August II Mocny** (1697-1704, 1710-1733 r.) - To jest bardzo dobry przykład na to jak wspaniale mogą współpracować Rosjanie i Niemcy. August II zwał się z carem Piotrem I i razem toczyli walkę ze Szwecją. Początkowo Szwedzi wygrywali i wypędzili biednego Augusta z kraju, osadzając na nim Stanisława Leszczyńskiego. Ale potem Rosjanie odnieśli nad Szwedami przekonujące zwycięstwo pod Połtawą i August ponownie zasiadł na polskim tronie. Konkludując-niech żyje przyjaźń rosyjsko-niemiecka!!!

42) **Stanisław Leszczyński** (1704-1710, 1733-1736 r.) - Proszę bardzo jaki piękny, europejski król. Mieszkał w Alzacji i Nadrenii. Po tym jak zasiadł na tronie coś mu nie wyszło i musiał uciekać z kraju. Jednak kot zawsze spada na cztery łapy. Czekają już na niego „wygrzane”, francuskie księstwo Lotaryngii. A co się będzie z Ciemnogrodem użerał.

43) **August III Mocny** (1733-1763r.) - „Za króla Sasa jedź i popuszczaj pasa”. Ten postępowy, europejski król był prekursorem nowoczesnej idei Jerzego Owsika-„róbta co chceta”. Tym samym zapisał bardzo chlubną kartę w historii Polski. August lubił Drezno i tam też przeważnie przebywał. Pokazując tym samym jak bardzo ma w d...ie sprawy Polski...

44) **Stanisław August Poniatowski** (1764-1795 r.) - Tajny współpracownik o pseudonimie „Ciołek”. To nic nie szkodzi, że ten Polski król był sownie opłacanym agentem Carycy Katarzyny. Liczy się wizja jaką miał August gdy przekazywał informacje na dwór w Petersburgu. A była to wizja na wskroś nowoczesna i poprawna politycznie. Głównie chodziło o zlikwidowanie tego bezsensownego obszaru pomiędzy Rosją i Niemcami, a ludzi zamieszkujących ten obszar należało zindoktrynować na światłych Europejczyków. Co też w końcu nastąpiło. Obszar został zlikwidowany i podzielony przez niosące postęp Rosję, Niemcy i Austrię. Z indoktrynacją poszło już nieco gorzej, ale to zupełnie inna sprawa. Ważne jest to, że król Stanisław August Poniatowski był światłym człowiekiem i bez wątpienia prawdziwym Europejczykiem (salonowcem). Tego człowieka można stawiać wszystkim za wzór nowoczesnego patrioty.

Podsumowując poczet, trzeba stwierdzić, że w historii Polski byli nie tylko zacofani barbarzyńcy jak: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Stefan Batory, czy też Jan III Sobieski. Byli też ludzie postępowi, tzw. nowocześni patrioci. Do ich grona można zaliczyć bez wątpienia Henryka Walezego, Augusta III Mocnego i głównie Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Właśnie na Augustie Poniatowskim wzorował swoje rządy wiele lat później inny nowoczesny patriota Alan Kwas. Z tym że Kwas poszedł o krok dalej. Poświęcił swoje wyższe wykształcenie po to, żeby pojechać do Moskwy i ukończyć dwuletnią szkołę nowoczesnych władców.

I mimo to Alan Kwas nie jest ideałem nowoczesnego patrioty! Będzie nim człowiek, który wiele lat później powie:

„Jak wyzwolić się od tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od narodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? (zmienić obywatelstwo)

Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych urojeń?(kasa Misiu, kasa)

Polskość to niemoralność - takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. (Wzorem dla Polaków powinien być niemiecki faszyzm i rosyjski komunizm.)

Polskość wywołuje u mnie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg wie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnie ochoty dźwigać... (Prastare brzemię Piastowe i brzemię dziewiętnastowiecznych buntowników)

Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski(nowoczesny patriotyzm) - tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem"... (wspaniała puenta)

Naród polski zapatrzony w tego nowoczesnego męża stanu wybierze go w końcu na swojego władcę. Za jego panowania Polska ostatecznie podetnie swoje korzenie i, jak to powiedział Miłujący Czesław, ten irracjonalny obszar pomiędzy Rosją i Niemcami zostanie raz na zawsze zlikwidowany..."

Zdenerwowany Kain wyrzucił gazetę do śmietnika i ruszył w kierunku zdegenerowanej redakcji Wybiórczego Papieru. Miał już dość tych ciągłych kłamstw, paszkwili i manipulacji. Chciał im w końcu „wygarnąć”, co o nich myśli. Liczył na to, że jak im już wygarnie, to poczuje się lepiej. Dlatego nie bacząc na konsekwencje Young zamierzał przekroczyć próg tej ohydnej gazety i poinformować "autorytety moralne" co o nich myśli.

Kain zmienił zdanie, gdy ujrzał przed sobą czterech mężczyzn. Byli to Peter Stazzi, Jack Żak, Peter Pacer i Stefan Licznik. Stali tuż przed wejściem do redakcji i rozmawiali na tyle głośno, że Young doskonale ich słyszał.

Jack Żak: Dobrze, że przybyłeś Stefan, ktoś musi objąć schedę po Adamie.

Peter Stazzi: Doszliśmy do wniosku, że należy kultywować piękne tradycje rodzinne, dlatego prosimy Cię o to, żebyś Ty objął funkcję redaktora naczelnego.

Stefan Licznik: Nie wiecie, o co mnie prosicie! Jestem byłym zbrodniarzem, ściganym przez prawo listem gończym!

Peter Pacer: Spokojnie Stefan, czasy się zmieniły, esbeki teraz mają się dobrze jak nigdy dotąd.

Licznik: O czym Wy mówicie?

Jack Żak: Do władzy doszedł Archer Czajnikowy i na dzień dobry otoczył się właśnie byłymi esbekami. My oczywiście poparliśmy go i nadal jesteśmy najbardziej opiniotwórczym piśmie w Teksasie.

Licznik: A co z moją sprawą? Prokuratura nadal będzie mnie ścigać?

Peter Pacer: Chyba żartujesz. Jeszcze dziś pogadam z pułkownikiem Leśnym, żeby całej sprawie ukręcił łeb.

Stefan Licznik: Skoro tak się sprawy mają, to nie pozostaje mi nic innego jak kontynuować pracę mojego brata.

Pacer, Żak i Stazzi zaczęli klaskać.

Licznik: Ale od razu mówię, że będę prześladował prokuratorów, którzy chcieli postawić mnie pod sądem.

Peter Stazzi: Ależ Stefan, cała istota naszej gazety polega na tym, żeby sprawiedliwości nigdy nie stało się zadość.

Żak Szlak: Omówmy wszystkie szczegóły w twoim gabinecie. Musimy to oblać!

Po tych słowach czterej mężczyźni zniknęli za drzwiami redakcji Wybiórczy Papier.

Young Kain wstrząśnięty wpatrywał się w dopiero co zamknięte drzwi. Cały jego impet został wyhamowany przez to co usłyszał. Bardzo powoli odkręcił się na pięcie i z rezygnacją skierował się w stronę dworca kolejowego.

Rozdział siódmy. Żywot człowieka poczciwego

Kain miał już dość Austin. Dusił go ciągły widok obmacujących się gejów i wszechobecnej golizny na ulicach. Postanowił od tego wszystkiego odpocząć i udać się na wieś, w niedostępne góry.

Jazda pociągiem trwała sześć godzin. Kain wysiadł na stacji Taksańska Dukla. Wynajął dorożkę i po dalszych dwóch godzinach dotarł do wioski. Do tej wioski jeszcze nie dotarła lewacka kontrewolucja i wszechogarniająca poprawność polityczna. Young głęboko wciągnął wspaniałe wiejskie powietrze.

Kain: Nareszcie z dala od tego robactwa.

Były sędzia stanowy zapłacił dorożkażowi i podszedł do niosącego ziemniaki chłopca.

Young: Dobry gospodarzu, czy można wynająć u pana kweterę?

Chłop: Miejsca u nas dosyć, ale bieda panie, nie ma co do garnka włożyć.

Kain wyciągnął banknot dziesięciodolarowy.

Young: Myślę że to na jakiś czas rozwiąże pańskie problemy.

Chłop z zadowoleniem schował banknot do kieszeni i wziął do ręki torbę sędziego.

Stefan Wrona: Zaraz pokażę panu pokój. Proszę się czuć jak u siebie w domu.

Kain: Smakowicie wyglądają te owoce w pańskim sadzie.

Stefan Wrona: W domu jest ich całe mnóstwo.

Kain: Nie wie pan, jaka to przyjemność dla takiego mieszczucha jak ja zerwać takie wspaniałe owoce prosto z drzewa!

Wrona: Rzeczywiście nie wiem, bo ja zrywam je niemal codziennie. Proszę czuć się bardzo swobodnie w moim sadzie. Kolacja o dziewiętnastej.

Kain podszedł do drzewa i zerwał z niego soczyste jabłko. Powietrze było wspaniałe, gdzieś wysoko w górze fruwał Kondor, a lelki właśnie rozpoczęły swój koncert.

Kain był przekonany, że do tej wioski nigdy nie dotrze lewacka poprawność polityczna. Podziwiając krajobrazy Young całkowicie zapomniał o upływającym czasie. Z zadumy wyrwał go głos Wrony.

Stefan Wrona: Pora na kolację, zapraszam do środka.

Po chwili gospodarz i Kain weszli do przestrzennej izby. Za stołem zasiadały dzieci gospodarza - Witney i Carlos, oraz jego żona Kate Wrona. Gospodyni właśnie podawała wspaniałe wiejski bigos z kiełbasą i bukłak własnej roboty wiśniowego wina.

Gospodyni: Jak panu smakuje moja kuchnia?

Young: Jest wyborna, w życiu nie jadłem niczego smaczniejszego.

Gospodyni: To może dokładkę?

Kain: Nie, dziękuję.

Stefan Wrona: Zapraszam do pańskiego pokoju.

Następnego dnia.

Kain nigdy tak dobrze nie spał. Na śniadanie była jajecznica na kiełbasie. Oprócz tego można było spróbować świeżego wiejskiego chleba z warzywami lub wyrabianą przez gospodarza szynką.

Po zjedzeniu porannego posiłku Young ruszył w góry, na dłuższy spacer. Gdy po trzech godzinach wrócił, na chwilę przysiadł pod drzewem rozkoszując się śpiewem ptaków. Wtem pewien niepokój wdarł się do duszy Kaina. Przecież powinien słyszeć odgłos bawiących się na dworze dzieci. Nie oczekiwał nawet pies- wielki biały owczarek górski. To wszystko coraz bardziej niepokoiło Younga. I wtedy Kain zobaczył jak z domu wychodzi grupa kilku ludzi. Na czele pochodu szedł gej, za nim dumnie kroczyła lesbijka. A za nimi pozostali: transwestyta z dziesięcioletnim stażem, pedofil, boylower, narkoman, i człowiek, który od stóp po głowę był oblepiony metalowymi kulkami. Wszędzie miał te kulki, nawet w dupie. Całość w charakterze ochroniarza zamykał członek lewackiej organizacji Czarny Blok.

Young z przerażeniem zauważył, że gej niósł przed sobą odrąbane głowy gospodarza i jego żony. Natomiast lesbijka niosła głowy Carlosa i Witney. To już koniec - pomyślał Kain. Lewackie robactwo dotarło do wioski. Young wiedział, że idą po to aby go zabić, ale nie miał sił ani ochoty uciekać. Chciał, żeby ten koszmar już się skończył, żeby już było po wszystkim.

Po chwili Kain został otoczony, gej rzucił mu pod nogi odrąbane głowy gospodarza i jego żony. Lesbijka uczyniła to samo z głowami ich dzieci. Po chwili milczenia do przodu wysunął się potężnie zbudowany członek paramilitarnej organizacji Czarny Blok. Z za pasa wyciągnął tomahawk.

Kain przyglądał się temu z obojętnością. Lecz kiedy napastnik zamachnął się toporkiem w celu zadania morderczego ciosu rozległy się strzały. Pierwszy na ziemię padł lewak z Czarnego Bloku, po chwili w jego ślady poszli inni i po pięciu sekundach obok Younga

leżało osiem trupów. Nim Kain zrozumiał co zaszło, z zarośli wyłonił się Stary Grab, trzymając w rękach jeszcze dymiącą strzelbę.

Young Kain: Co Ty tutaj robisz, Grabie?

Stary Grab: Nie powinieneś kończyć w ten sposób, Young, jeżeli już zginąć z rąk tego robactwa to przynajmniej z Winchesterem w ręku.

Kain: Mam już dość tego ciągłego uciekania przed lewakami.

Grab: Więc nie uciekajmy, lecz stawmy mu opór.

Kain: Jak? Cały Teksas jest kontrolowany przez doskonale zorganizowany aparat terroru. Codziennie giną ludzie, a więzienia są przepełnione opozycjonistami.

Grab: Walka tym piękniejsza im mniejsze są szanse odniesienia zwycięstwa. Nie poddamy się, będziemy walczyć!

Kain: Jaki masz plan?

Grab: Przede wszystkim chciałbym Cię z kimś poznać.

Rozdział ósmy. Katedra i sześcian

Houston, 9 stycznia 1882 r.

A) Spotkanie w bibliotece

Kain stał w oknie biblioteki publicznej w Houston i zamyślony patrzył przez okno. Odczuwał w sobie potrzebę zrozumienia tego wszystkiego co ostatnio wydarzyło się w Teksasie. Nurtowało go jedno zasadnicze pytanie: dlaczego? Czy była to tylko żądza władzy, która od wieków wpisana jest w ludzką egzystencję? Czy też było to coś więcej?

Gdy Young się odwrócił ujrzał przed sobą starszego pana, który życzliwie mu się przyglądał. Ów jegomość wyciągnął zza pazuchy książkę i wręczył ją sędziemu. Następnie bez słowa skierował się do drzwi. Tuż przed wyjściem zatrzymał się jednak i zadał Kainowi pytanie.

George Weider: Czy jest jeszcze na świecie coś za co warto umierać?

Po tych słowach zniknął za drzwiami zostawiając Kaina sam na sam z książką. Young wziął ją do ręki i przeczytał jej tytuł - "Katedra i sześcian".

B) Sen Kaina

Całe popołudnie Young spędził w bibliotece zagłębiając się w lekturze książki. Kiedy o ósmej zamknęli czytelnię, Kain przeniósł się do swojego pokoju hotelowego. Skończył czytać mniej więcej o północy i niemal natychmiast zapadł w sen.

Śniło mu się że szybuje wysoko nad ziemią i obserwuje świat z lotu ptaka. W pewnym momencie Kain znalazł się nad ogromnych rozmiarów miastem. Był to Paryż, gdyż Kain bezbłędnie rozpoznał masywną kopułę katedry Notre Dame.

Nagle kilkadziesiąt metrów od siebie Young zauważył jakiś przedmiot. Był to sześcian o średnicy około dziesięciu metrów. Young obawiał się że zostanie przez niego

zaatakowany, ale nic takiego nie miało miejsca. Sześcian cały czas był w ruchu, czuło się że rozpięta go energia. Na oczach Younga obiekt zaczął zmieniać swój wygląd. Co prawda jego kształt nie uległ zmianie, ale na jego ścianach pojawiły się ludzkie twarze. Sześcian nadal się obracał, tak że Kain potrafił je zidentyfikować. Były to twarze Żaka Szlaka, Gercharda Schreka, Jose Zapaterosa, Martina Schultza, Fransua Mitomana i Eltona Johnsa. Ich oblicza były bardzo agresywne, jakby coś im nie pasowało. Złowrogo wpatrywali się w stojącą kilkaset metrów w dół katedrę.

Natomiast katedra stała nieporuszona, do nikogo nie nastawiona agresywnie. Ta budowla była gwarantem pewnego porządku, wprowadzała ład społeczny. I właśnie ten ład nie podobał się twarzom z sześcianu i dążyły one do zniszczenia katedry.

Kiedy Kainowi wydawało się że już nic nie jest w stanie go zadziwić, twarze zaczęły zmieniać swój wygląd! Miejsce Szlaka, Mitomana, Zapaterosa, Schreka, Schultza i Johnsa zajęły oblicza Adama Licznika, Czesława Zgliszcza, Jerrego Turbana, Alana Kwasa, Brandona Giermka i Tada z Mazowsza. Tylko pozornie wydawało się, że nie mogą oni ze sobą harmonijnie współdziałać. Kain doskonale zdawał sobie sprawę, że od lat tworzą dobrze zgraną ekipę.

Nim Young zdążył przyzwycząć się do nowych twarzy, te po chwili zmieniły swój wygląd. Na ścianach sześcianu pojawiły się nowe oblicza. Należały one do: Archera Czajnikowego, Radko Ryjnego, Saimona Germana, Ingrid Lesb, Johanna Boylowera i Stanleya Ryjnego. Po kilku sekundach znowu nastąpiła zmiana. Pojawiły się kobiece twarze Kingi Dunki, Joan Setyszyn, Madeleine Wednesday, Anny New-Jarugi, Kate Sztuki i Anety Krawiec. Teraz sześcian obracał się coraz szybciej raz mając wygląd Szlaka i spółki, raz Licznika i jego ferajny, raz Setyszyn i jej koleżanek, a jeszcze innym razem Archera i ludzi z jego sztabu wyborczego. Wszystkie te twarze cechowała agresja i nienawiść, z jaką patrzyli na katedrę, a także chęć zmiany odwiecznie ustalonego porządku społecznego. Kain coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że sześcian ma lewackie oblicze.

Sygnal do ataku dał Żak Szlak. Wyciągnął przed siebie ręce i z palców wystrzeliły w kierunku katedry promienie świetlne. W jego ślady poszła pozostała piątka i na oczach Younga w budowlę uderzyło sześćdziesiąt potężnych laserowych strumieni. Ale mury katedry wytrzymały to potężne uderzenie, tak jak to miało wielokrotnie miejsce w przeszłości. Lecz wkrótce nastąpiła zmiana i uderzenie kontynuowali Adam Licznik, Jerry Turban, Czesław Zgliszcza, Alan Kwas, Brandon Giermek i Tad z Mazowsza. Szczególnie silne lasery wysyłał Adam Licznik śmiejąc się przy tym cynicznie. Po minucie zmieniły ich Setyszyn i spółka. Nie pozostawiając na katedrze suchej nitki. I w końcu najdłuższą zmianę dali najbardziej emanujący nienawiścią Archer i spółka. Pod wpływem tego zmasowanego i doskonale skoordynowanego ostrzału na murach katedry zaczęły pojawiać się rysy. Widząc to, sześcian jeszcze bardziej wzmógł ostrzał i po kilku minutach budowlę zaczęły spowijać płomienie. Young nie potrafił dokładnie ocenić zniszczeń, gdyż katedrę przesłonił czarny dym. Widząc to, Adam Licznik zachęcił wszystkich do jeszcze intensywniejszego ostrzału. Kain przestraszył się jego ohydnej, przepełnionej lewacką nienawiścią gęby i wtedy zlany potem Young przebudził się.

Przez chwilę Kain zastanawiał się, czy to był sen czy też rzeczywistość. Te wydarzenia były tak realistyczne, a widok ohydnej gęby Adama Licznika będzie go prześladował do końca życia.

Rozdział dziewiąty. To jest wojna!!!

A) Linia frontu

Następnego dnia Young spacerował ulicami Houston analizując przesłanie książki i nad wyraz realistyczny sen, którego doświadczył. Kain doszedł do wniosku, że już od dłuższego czasu na całym świecie trwa ciągła, wyniszczająca wojna. Wojna bez wystrzałów, bez huków dział, ale za to z wyraźnie zarysowaną linią frontu. Ta linia frontu przebiega właśnie przez pustynne tereny Teksasu. Po jednej stronie są ludzie chcący żyć zgodnie z odwiecznie ustalonym porządkiem społecznym. Ludzie opierający swoje życie na dekalogu. Po drugiej stronie znajdują się ludzie pragnący narzucić siłą nowe normy społeczne. Zgodnie z którymi nie ma żadnych autorytetów, a każdy może sobie robić to na co mu przyjdzie ochota i nikt nie powinien tego krytykować. Ta grupa to lewacy pałający nienawiścią do każdego, kto ma odmienne od nich zdanie. Ci lewacy nie cofną się absolutnie przed niczym, żeby zniszczyć od lat ustalone normy społeczne (stary porządek). Zlikwidowanie tych norm to ich główny cel. Pośrednio uzyskują to poprzez zrównanie mieszanego małżeństwa mającego dwóch synów z małżeństwem dwóch homoseksualistów, którzy w majestacie prawa mogą adoptować dwóch chłopców. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo że ci chłopcy będą przez swoich przybranych rodziców molestowani seksualnie.

Lewacy po mistrzowsku wykorzystują niedoskonałości demokracji i obsadzają coraz więcej strategicznych funkcji publicznych. Teksas jest tego najlepszym przykładem.

Kain był pewien że to robactwo nie poprzestanie tylko na Teksasie i będzie próbowało zasymilować również i pozostałe Stany Ameryki oraz główne państwa europejskie.

B) Wściekłość i wstyd

Kain był na siebie wściekły za to, że kilka miesięcy temu pozwolił lewakom wysadzić desant w Glaveston. Już wiedział, że te bestie są nad wyraz żarłoczne i pazerne. Dasz im palec to odgryzą ci rękę i to dokładnie przy ramieniu. Young zrozumiał, że jakiegokolwiek paktowanie z lewakami nie ma sensu. Są jak cyborgi zaprogramowane na destrukcję życia społecznego na świecie. Czuł wstyd, że w porę nie zdiagnozował niebezpieczeństwa i nie podjął przeciw lewakom zdecydowanych działań.

Young Kain: Może jeszcze nie jest za późno ratować świat przed tą zarazą?

Rozdział dziesiąty. Sztuka, poezja i film - na zamówienie polityczne

W czasie kiedy Kain rozmyślał nad losem Teksasu. Lewacka poprawność polityczna opanowała jego wszystkie dziedziny życia kulturalnego.

Tradycyjnie lewacki Hollywood produkował filmy przesiąknięte prymitywną indoktrynacją polityczną. Powstał nawet film biograficzny o Archerze Czajnikowym, w którym Archer był porównywany do Salvadora Dalego.

W gazecie "Wybiórca Papier" ukazywały się codziennie peany na cześć obecnej ekipy rządzącej. Nie było ani słowa o bezprawnie przetrzymywanych w więzieniach przeciwnikach reżimu. Poeci pisali wiersze na cześć gubernatora, a jego małżeństwo stawiane było wszystkim Teksasńczykom jako wzór doskonałego życia.

Lewactwo nie ominęło też sztuki. W Austin zorganizowano wystawę twórczości Nieznanej Dorothy. Patronat nad galerią objął wszechwładny "Wybiórca Papier".

Wystawa była w większości bardzo monotematyczna. Autorka ograniczała się do wieszania genitalii na symbolach religijnych. Stąd wystawa obrodziła ogromną liczbą penisów, gołych tyłków i ludzkich odchodów. Wszystkie autorytety zgodnie uznały twórczość Nieznanej Dorothy jako sztukę najwyższej jakości.

Na wystawę przyszedł również Tom Rejtan. Teksaszczyk nie miał co robić z wolnym czasem, więc udał się podziwiać „twórczość” Nieznanej Dorothy. Widok penisów, pośladków i ludzkich odchodów do tego stopnia zniesmaczył Toma, że postanowił nie być gorszy. Gdy nikt nie widział, Teksaszczyk załatwił się na środku wielkiego pokoju, po czym szybko wrócił do zapełnionej ludźmi sali. Był ciekaw, co na ten widok powiedzą najtęższe autorytety moralne, ci wspaniali znawcy sztuki.

Kiedy wszyscy dotarli do Sali, w której Tom Rejtan załatwił swoją podstawową potrzebę fizjologiczną, rozpoczęły się achy i ochy nad głębią zamysłu artystki. Wszyscy krytycy uznali umieszczenie na środku sali ludzkich odchodów za najwspanialsze dzieło sztuki, jakie kiedykolwiek widzieli. Sama autorka nie przyznała się do tego, że to nie jej dzieło. Po co rezygnować ze sławy?

Kiedy Tom Rejtan zorientował się, że jego dzieło zostało uznane przez krytyków za bestseller, powiedział, że to on zrobił. Z tym że nikt mu nie wierzył. Kiedy Tom krzycząc starał się zmusić Dorothy do tego, żeby powiedziała prawdę, został aresztowany przez policję i wtrącony do więzienia. Nie za to że załatwił się w centralnym miejscu galerii, ale za to że usiłował bezprawnie przywłaszczyć sobie wspaniałą myśl artystyczną największej artystki naszych czasów - Nieznanej Dorothy...

Rozdział jedenasty. Krynanicki czajnik oficjalnym patronem religijnym Teksasu

Kulminacją zmasowanego ataku na szeroko pojętą "normalność" było ustanowienie Krynanickiego Czajnika oficjalnym patronem religijnym Teksasu. Dokonał tego dnia osiemnastego stycznia 1881 r. Archer Czajnikowy.

Jego decyzja została przez media potraktowana jako zwycięstwo postępu nad zacofanym ciemnogrodem. Co prawda żaden z postępowych europejskich dziennikarzy, piszących na zamówienie polityczne swoich szefów nic nie wiedział na temat Czajnika, ale to nie miało znaczenia.

Nawet to, że karą za znieważenie Czajnika była śmierć i fakt, że to stało w sprzeczności z europejską doktryną, nie przeszkadzało dziennikarzom. Zostało to zbyt milczeniem.

Ważniejsze było to, że Krynanicki Czajnik zdawał się przełamywać religijny chrześcijański monopol. Dlatego lewacka Europa wspierała Krynanicki Czajnik. I tak oto realizowało się kolejne zdegenerowane marzenie Archera Czajnikowego.

Rozdział dwunasty. Sypiając z wrogiem

27 stycznia 1882 r.

A) Dwie drogi

Nowo wybrany gubernator Teksasu potrzebował bardzo pięknych i nie mniej profesjonalnych sekretarek. Radko zorganizował casting w którym wzięło udział ponad tysiąc młodych dziewcząt. Wybór Radko padł na Lorę Kupczyc i Cynthię Ligthing.

Drzwi biura gubernatora otworzyły się i pojawił się w nich Radko Ryjny vel Maurice Talleyrand.

Radko: Cześć Archer!

Archer: Witaj Radko.

Talleyrand: Mówiłem Ci, żebyś zwracał się do mnie per Talayrand.

Archer: Przepraszam Cię, masz coś dla mnie?

Radko: Oczywiście, dwie piękne i profesjonalne sekretarki: Lorę Kupczyc i Cynthię Ligthing. Panie pozwolą.

Obie sekretarki stanęły przed obliczem gubernatora. Lora wzrok miała pewny siebie, niemal wyzywający. Jej przeciwieństwem była Cynthia, która patrzyła skromnie.

Cynthia pochodziła z dobrego domu, jej rodzina przybyła do Teksasu z Irlandii.. Lora pochodziła z patologicznej rodziny. Jej ojciec był gejem, a matka lesbijką. Już od najmłodszych lat Lora paliła trawkę i piła wódkę. Szybko też dziewczyna zorientowała się, że dzięki swemu pięknemu ciału może zrobić w życiu wielką karierę. Więc już w szkole podstawowej oddała się jej dyrektorowi. Zapewniając sobie tym samym najlepsze oceny na świadectwie. Nie inaczej było później. Lora stopniowo pięła się po drabince kariery wykorzystując do tego celu swoje nieprzeciętne wdzięki. Skorzystali na tym dyrektor IV liceum Ogólnokształcącego i szef miejscowej „kablówki”. Kupczyc zdobyła też tytuł młodzieżowej miss Teksasu (do lat 23), w międzyczasie „obsługując” całą komisję i zapewniając sobie jej korzystny werdykt.

W czasie kiedy Lora kupczyła swoim ciałem bez opamiętania, Cynthia zaangażowała się w działalność harcerską. Była to dziewczyna nieprzeciętnie zdolna i sumiennie wykonująca swoje obowiązki.

Archer Czajnikowy bardzo uważnie przyglądał się swoim sekretarkom. Lora Kupczyc ubrana była w czerwoną spódniczkę mini i bluzkę obficie odsłaniającą dekolt. Lora wyzywająco przyglądała się gubernatorowi. Zaplanowała uwiedzenie go. Dzięki temu zamierzała zdobyć w Teksasie ogromną władzę. Była w tym bardzo podobna do Czajnikowego i dlatego Archer się nią brzydził.

Swój wzrok gubernator przeniósł na Cynthię. Dziewczyna ubrana była w sztruksową sukienkę zasłaniającą kolana i piękną bordową bluzkę. Archer obdarzył Cynthię pożądanym spojrzeniem, które nie uszło uwadze Radko Ryjnego.

Archer: Jutro przygotujcie mi listę osób z Partii Republikańskiej, które pełniły w Teksasie ważne funkcje publiczne. O dwunastej chcę mieć ją na biurku.

Lora: Dostarczę listę na czas.

Archer: Nie! Chcę żeby Cynthia ją dostarczyła.

Lora obdarzyła koleżankę nienawistnym spojrzeniem.

Talleyrand: To co, wszystko jasne? Od dziś pracujecie dla najlepszego Gubernatora, jakiego kiedykolwiek miała Ameryka!

B) Samiec Gubernator

Czajnikowy otworzył drzwi biura, w którym jeszcze do niedawna siedział Young Kain. Niemal natychmiast podbiegła do niego Lora.

Lora Kupczyc: Panie Gubernatorze, podać Panu drinka?

Archer: Tak, przynieś szklankę starogardzkiej.

Lora: Zaraz Panu przyniosę.

Czajnikowy nie zdążył na dobre zasiąść w swoim fotelu, gdy zjawiła się Lora niosąc szklankę starogardzkiej.

Archer: Proszę postawić szklankę na biurku.

Sekretarka postawiła szklankę, przy okazji lubieżnie wypinając tyłek. Po czym kokieteryjnie oparła się na fotelu Archera.

Lora: Coś jeszcze, Panie Gubernatorze?

Czajnikowy: To wszystko, dziękuję. Zawołaj tu Cynthię.

Archer zdawał sobie sprawę, że z Lorą jest coś za coś. Wiedział, że Kupczyc nie różni się wiele od zwykłej prostytutki, a przecież prostytutek miał w swoim życiu wiele. Rozmyślenia Gubernatora przerwało wejście Cynthii.

Cynthia: Panie Gubernatorze, mam listę, o którą pan prosił.

Archer: Proszę wejść i zamknąć za sobą drzwi.

Sekretarka zamknęła drzwi i wręczyła Archerowi dokument. Czajnikowy powierzchownie przejrzał listę.

Archer: Proszę podkreślić osoby, które pracują obecnie w moim biurze.

Cynthia: Pozwoli pan, że to poprawię i przyniosę panu za pięć minut.

Archer: To drobnostka, proszę to zrobić tutaj.

Cynthia: Pozwoli pan, panie Gubernatorze, że usiądę?

Archer: Naturalnie.

Cynthia różniła się od Lory tak jak światło różni się od ciemności. Dziewczyna była zasadnicza, profesjonalna i bardzo piękna. Sprawiała wrażenie niezdojbytej twierdzy i to rajcowało Archera najbardziej.

Podczas gdy Cynthia poprawiała listę, gubernator stanął tuż nad nią i obsesyjnie patrzył jej za dekollet. W końcu Archer nie wytrzymał i rzucił się na własną sekretarkę. Nie mógł podejrzewać, że Cynthia przeszła niedawno kurs samoobrony. Jej instruktorem był Lepiący Andrew. W końcu jednak Andrew okazał się warchołem, a czego jak czego ale warcholstwa Cynthia tolerować nie mogła. Ale potem się przeprosili i Andrew na powrót stał się jej instruktorem samoobrony. Po ukończeniu kursu Andrew, powołując się na swoje koneksje polityczne, zaproponował jej pracę, ale w zamian za sex. Cynthia zdecydowanie odmówiła. Więc kiedy ręka Archer usiłował ściągnąć z dziewczyny sukienkę, otrzymał uderzenie łokciem w splot słoneczny. W mgnieniu oka sekretarka obróciła się i poprawiła potężnym kopniakiem w krocze. Gubernator przez moment chwiał się, lecz po chwili przewrócił się na podłogę z grymasem ogromnego bólu na twarzy.

Cynthia: Zabiorę swoje rzeczy i poszukam sobie nowej pracy.

Archer z dołu: Nic z tych rzeczy Cynthia. Przepraszam Cię za swoje zachowanie. Dostaniesz podwyżkę i zapomnijmy o tym incydencie.

Cynthia: Lista jest już poprawiona. Czy to wszystko, Panie gubernatorze?

Archer z podłogi: Tak, dziękuję pani.

Drzwi zatrzasnęły się i teraz dopiero oczy Archera zgodnie z jego zwyczajem zaczęły zionąć nienawiścią. Gubernator stanął na równe nogi, a jego twarz wykrzywił cyniczny uśmiech. Od razu walnął sobie „lufę” starogardzkiej.

Trzy dni później:

Drzwi otworzyły się i do biura gubernatora weszła Cynthia Lighting.

Cynthia: Pan mnie wzywał, Panie gubernatorze?

Archer: Proszę usiąść pani Cynthia, chciałbym porozmawiać o pani ojcu.

Cynthia: Mój ojciec przebywa w sanatorium w Dallas.

Archer: Otóż nie, już go tam nie ma.

Cynthia: O czym pan mówi, a gdzie jest!?

Archer: W bezpiecznym miejscu i zaręczam, że nie stanie mu się nic złego, jeśli będziesz grzeczna.

Cynthia: Czy pan porwał mojego ojca!?

Archer: Czemu od razu porwał, przeniosłem go w bardziej komfortowe miejsce. Włos mu z głowy nie spadnie, dopóki będziesz wykonywać moje polecenia. Jeśli jednak będziesz nieposłuszna, z żalem będę musiał zlikwidować twojego ojca.

Cynthia z apatią opadła na krzesło. Nie sądziła, że Gubernator posunie się do tak haniebnej formy szantażu. Dziewczyna myślała tylko o tym, żeby ratować ojca, dla niego zrobiłaby wszystko.

Archer: Dzisiaj o dziewiętnastej przyjdź do mojej sypialni.

Cynthia: Ale twój mąż?

Archer: Wyjechał do Nebraski wygłosić odczyt o homoseksualnej rodzinie. Czekam o dziewiętnastej.

Cynthia położyła rękę na klamce.

Archer: Aha, bym zapomniał. Ubierz się w czerwoną mini, taką samą jaką nosi Lora.

C) Zabić Sekala

Cynthia Lagthing stała nad urwiskiem i z rezygnacją wpatrywała się w przepaść. Co spotkało ją przez ostatni tydzień? Poniżenie i wstyd. Musiała zaspokajać wyjątkowo perwersyjne i wyuzdane seksualne żądze Czajnikowego. Podczas gdy on ślinił się i cmokał, z oczu Cynthii ciekły łzy. Myślała, że po jakimś czasie mu się znudzi i wszystko wróci do normy. Jednak Archer mówił jej, że rozwiedzie się z Ryjnym i rzuci jej Teksas do stóp. Perspektywa wspólnego życia z tym degeneratem była dla Cynthii nie do zaakceptowania. Dlatego postanowiła popełnić samobójstwo. Zrobiła krok w stronę urwiska i zbierała w sobie siły. Kiedy już je w sobie zebrała i miała właśnie rzucić się w przepaść, poczuła jak lina zacieśnia się wokół jej talii i jakaś siła odciąga ją do tyłu. Po chwili Cynthia zorientowała się, że została złapana na lasso przez kowboja, który spokojnie jej się przyglądał.

Cynthia: Kim jesteś?

Kowboj: Jestem Zwiny Owczarek i mam dla ciebie bardzo konkretną propozycję.

Cynthia: Nie znasz mnie i nic o mnie nie wiesz.

Owczarek: Mylisz się, wiem o tobie wszystko. Wiem, że Archer porwał twojego ojca i szantażem wymusza twoją uległość wobec niego. Jednak zamiast popełniać samobójstwo, można to rozegrać inaczej.

Cynthia: Już dawno bym go zabiła, ale wtedy zginie mój ojciec.

Owczarek: Wiem gdzie jest twój ojciec.

Cynthia: Jak go znalazłeś!?

Owczarek: Mam swoje sposoby. Proponuję Ci przymierze: ja uwolnię twojego ojca, a ty zgładzisz Czajnikowego.

Cynthia: Kiedy uwolnisz mojego ojca?

Owczarek: W niedzielę.

Kowboj wyjął z torby nóż i wręczył go Cynthii.

Zwiny Owczarek: To jest sztylet poświęcony w kościele. Pamiętaj Cynthio, w niedzielę o północy, kiedy księżyc osiągnie pełnię, weź ten nóż i wbij go w serce Czajnikowego. Potem uciekaj, po wszystkim spotkamy się w tym miejscu.

Cynthia: Czy mój ojciec też będzie tu czekał?

Owczarek: Tak, będziemy tu na ciebie czekać.

Ted: Cynthia jedzie!

Owczarek podniósł do oczu lornetkę.

Ted: Widzę konia! Mówiłem Ci, że moja córka wypełni zadanie!

Zwinny zobaczył, że do konia było przywiązane ciało Cyntii, lecz nie chciał o tym powiedzieć Tedowi.

Dopiero kiedy Ted złapał konia, zobaczył martwe ciało swojej córki.

Ted: Ten drań zabił Cynthię.

Owczarek: Tu jest coś napisane.

„Masz zwłoki tej dziry Ted, a Ty Owczarku jesteś już żywym trupem. Właśnie ogłosiłem za Ciebie nagrodę 100 000 \$ za żywego lub martwego! Wkrótce nasikam na twoje martwe ciało.

Archer Czajnikowy”

Rozdział trzynasty. Tron we krwi

Maurice Talleyrand otworzył drzwi do pokoju swojego męża i zastygł w bezruchu, a jego oczy wyrażały bezgraniczne zdumienie. Przed sobą ujrzał Archera Czajnikowego wykonującego na fortepianie „Dziadka do orzechów”. Archer siedział na ogromnym, całym zdobionym złotem tronie.

Oczy Gubernatora zdradzały szaleństwo i chęć narzucenia swej woli światu, bez względu na konsekwencje. Nawet on kompletnie zdegenerowany psychopata przestraszył się na widok tych oczu.

Dlatego wygodniej mu było przerzucić wzrok na tron. Ilu ludzi straciło życie, żeby Archer mógł zasiadać na tym tronie? A ilu jeszcze straci życie w przyszłości. No cóż, pomyślał Maurice, krwawy dyktator to i krwawy tron. Chociaż nie było na nim widać żadnych plam, Talleyrand nie miał najmniejszych wątpliwości, że był to tron zrodzony z ludzkiej krwi.

Rozdział czternasty. Bieg na trzy tysiące metrów

A) Korona Ziemi

Gubernator Teksasu siedział w swoim fotelu i pociągał z gwinta starogardzką. Zabrzmi to może niewiarygodnie, ale Archer i Radko zdobyli kiedyś koronę ziemi. Ktoś zapyta, jak do tego doszło?

Schemat był zawsze ten sam. Najpierw zakup ekwipunku. W jego skład wchodziły dwie lektyki, dwie skrzynki starogardzkiej, dwa kosze kiełbasy zwyczajnej, dwie paczki jointów i dwa kartony papierosów (Marlboro). Oczywiście nie zapomniano też o podstawowym sprzęcie alpinistycznym. Więc kupowano maski tlenowe, raki, liny i butle z tlenem. Ale tak naprawdę niezbędna była skrzynka starogardzkiej, raków i masek tlenowych mogłoby w ogóle nie być.

Jeśli chodzi o samo wejście na szczyt, to zawsze odbywało się ono w ten sam sposób. Na jednej lektyce spoczywał wódz degeneratów - Archer Czajnikowy, a Byczy Liliput,

Zulus Czaka, Kurzy Mózdzek i Darko Szron nieśli ją wysoko w góry. Na drugiej lektyce Leśny Zagajnik, Wielki Dziób, Christian Trawiasty i Kuźnia Heroiny nieśli nieprzytomne z przepicia ciało Radko Ryjnego. Każda lektyka zaopatrzona była w jedną skrzynkę starogardzkiej, jeden kosz kiełbasy zwyczajnej, jeden karton papierosów i jedną paczkę jointów. Tak więc wodzowie nie męczyli się wcale, zazwyczaj popijali wódkę przez słomkę, a całą ciężką pracę wykonywali za nich pozostali degeneraci, znajdujący się w hierarchii na dole łańcucha pokarmowego.

Kiedy Archer kończył palić papierosa, to niedopałek gasił na nad wyraz prymitywnym czole Byczego Liliputa. Natomiast Radko Ryjny motywował Kuźnię i Trawiastego tym, że jak już wejdą na szczyt, to pozwoli im zapalić jointa.

W ten sposób degeneraci bez większych problemów zdobyli Górę Kosciuszki (2230 m). Ta największa australijska góra miała wątpliwy zaszczyt jako pierwsza gościć degeneratów na swoim szczycie. Z podróżowaniem po różnych kontynentach degeneraci nie mieli większych problemów. Kiedyś w Limie okradli miejscową, bardzo bogatą arystokrację. Za zrabowane pieniądze zbudowano gigantycznych rozmiarów Krynanickie sanktuarium. Reszta została przeznaczona na niekończące się popijawy i przemieszczanie się po świecie.

Następnymi szczytami, które zdobyli degeneraci, były Kilimandżaro(5895 m), Mount Blanc(4807 m) i Aconcagua(6960 m). Warto dodać że tylko Archer i Radko postawili nogę na szczycie. Pozostali zostali tego prawa pozbawieni. Wśród degeneratów panowała ściśle określona hierarchia. Zgodnie z jej głównymi założeniami ich wodzowie Archer i Radko wydawali rozkazy, które pozostali bez zbędnych pytań wykonywali.

Później zaczęły się już schody. Degeneraci z ogromnym trudem wnieśli swoich wodzów na Mount Kinley (6194 m) i Elbrus (5642 m). Żeby tego dokonać, musieli dosłownie co chwila posiłkować się maskami tlenowymi. I na koniec przyszła mordercza wyprawa na Czomolungmę. Wyprawa wymagała nie tylko żelaznej kondycji i wytrzymałości, ale również nieludzkiej siły woli. Jednak Archer obiecał degeneratom, że jak wniosą go na szczyt, to każdy z nich dostanie po flaszkę starogardzkiej. I degeneraci wykonali rozkaz wodza. Dosłownie ślaniając się na nogach dostarczyli lektyki z wodzami na szczyt. Wtedy to po raz pierwszy oznaki buntu zaczął przejawiać Byczy Liliput.

Liliput: Archer, pozwól nam wejść na ten szczyt!

Archer: Za dużo ode mnie wymagasz!. Zamknij się i posłusznie wykonuj moje rozkazy!
Po tych słowach Czajnikowy rzucił w ich kierunku parę flaszek starogardzkiej.

Archer: Radko, chodź zawiesimy na szczycie degeneradzką flagę.

Radko: Oczywiście, Archer.

Zamocowanie na Czomolungmie degenerackiej flagi (trupia czaszka na czarnym tle przepołowiona flaszką starogardzkiej) zakończyło alpinistyczną karierę degeneratów. Okazało się, że to nie Edmund Hillary i Szerpa Tenzing, ale właśnie Ryjny i Czajnikowy pierwsi postawili stopę na najwyższym szczycie świata.

Czajnikowy z nostalgią wspominał te czasy. Czasy, w których banda bezmózgów ślepo wykonywała jego najbardziej absurdalne rozkazy.

B) Bieg na trzy tysiące metrów

Czajnikowy zapalił następnego papierosa i w myślach przemieścił się do roku 1771. On i jego degeneraci przebywali wtedy na zgrupowaniu alkoholowym w miejscowości Spała (Europa środkowo-wschodnia). Pewnego dnia gospodarze obiektu postanowili zorganizować bieg na 3000 m. Czajnikowy postawił sobie za punkt honoru zwycięstwo degeneratów w tym biegu.

Archer Czajnikowy: Musimy wygrać ten bieg! To dla mnie sprawa absolutnie priorytetowa! Udowodnimy, że nie tylko potrafimy pić, ale również szybko biegać! Ten kto wygra dostanie ode mnie skrzynkę starogardzkiej!!!

W biegu oprócz degeneratów uczestniczyło wiele czołowych postaci Teksasu.

Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności oni również przebywali w tym czasie w Spale.

Sędziujący te zawody Prężny Delegat strzelił w górę z pistoletu i rozpoczął się bieg! Jak błyskawica wystartował Archer Czajnikowy! Zdobył co najmniej dziesięć metrów przewagi, ale w tym momencie organizm odmówił mu posłuszeństwa i wódz przewrócił się na bieżnię, długo szorując po niej swoim torsem. Natychmiast zjawił się personel medyczny i błyskawicznie zdiagnozował sytuację - naruszenie w organizmie kruchej równowagi pomiędzy krwią a starogardzką. Dlatego momentalnie podłączono Archera do kroplówki i do jego organizmu powoli sączyła się starogardzka.

Podczas gdy Archer leżał tuż przy bieżni podłączony do starogardzkiej, na prowadzenie wysunął się Radko Ryjny. Dostojnie sadził swoje długie susy, wyrabiając sobie dwa metry przewagi. Mniej więcej na pięćsetnym metrze organizm degenerata odmówił posłuszeństwa i Radko padł na trawę tuż przy łóżku Czajnikowego.

Archer: Liliput dajesz!!! W nagrodę czeka na Ciebie skrzynka starogardzkiej!

Po tych słowach Liliput przyśpieszył wysuwając się na prowadzenie.

Byczy Liliput: Muszę wygrać! Dla moich wodzów!!!

Tymi okrzykami Byczy dodatkowo motywował się do jeszcze większego wysiłku. Przewaga Liliputa wzrosła już do piętnastu metrów, ale mniej więcej na tysiąc pięćsetnym metrze degenerat nieszczęśliwie stanął na lewej nodze, skręcając ją w kostce. Wyjąc z bólu Byczy usunął się z bieżni.

Sytuacja degeneratów nie była taka zła, gdyż na czele biegł Leśny Zagajnik. Ale również Lesny zbyt dużo wypił poprzedniego dnia i doznał jeszcze większej szkody łamiąc nogę w stopie. Zagajnik natychmiast uśmierzył ból pociągając solidny łyk starogardzkiej.

Mniej więcej na dwutysięcznym metrze prowadzenie objął Darko Szron. Szron biegł pewnie z każdą sekundą zwiększając swoją przewagę. Zwycięstwo Darka z każdą chwilą stawało się coraz bardziej prawdopodobne i raczej zasłużone, gdyż był to bardzo wysportowany chłopak. Lecz teraz do głosu doszły tarcia wewnątrz degeneratów. Byczy Liliput nie chciał pozwolić na zwycięstwo Szrona, gdyż wtedy jego pozycja bardzo wzrosłaby w degenerackiej hierarchii. Dlatego, kiedy Darko przebiegał obok Liliputa, ten podstawił mu nogę i Darko przewrócił się na bieżnię. Obrażenia były tak poważne, że Szron nie był już w stanie kontynuować zawodów.

Ryjny: Liliput! Zabiję Cię, Ty idioto!!!

Kontuzja Szrona pozbawiła degeneratów praktycznie pewnego zwycięstwa i na prowadzenie wysunęli się Ciężki Suwak i Jerry Zurych. Suwak i Zurych już od dłuższego czasu rywalizowali ze sobą w tym kto jest największym wazeliniarzem, a teraz przyszło im jeszcze zmagać się na bieżni. Mając dużą przewagę nad pozostałymi biegaczami Jerry i Ciężki zastosowali klasyczną kolarską stójkę. Żaden z nich nie chciał ryzykować przedwczesnego finiszu. To kunktatorstwo drogo ich kosztowało, bo swój legendarny finisz rozpoczął Wyrocznia Teksasu. Wyrocznia miał piorunujący finisz, zgodnie z jego opinią najlepszy na świecie. Bez większego trudu minął nie kryjących swego zdziwienia Suwaka i Zurrycha i jako pierwszy przekroczył linię mety. Drugie i trzecie miejsce podzielili exekwo Jerry Zurrych i Ciężki Suwak. Fotokomórka ustaliła, że w tym samym momencie minęli linię mety.

Archer Czajnikowy z nienawiścią patrzył jak Wyrocznia z podniesionymi rękoma mija linię mety. Wódz degeneratów nie cierpiał porażek.

C) Prezent na rocznicę ślubu

Wspomnienia Archera przerwał Maurice Talleyrand.

Talleyrand: Mam niepokojące wieści! Esbeccy agenci donoszą o niepokojących ruchach społecznych. Ludzie zaczynają buntować się przeciwko twojej władzy!

Czajnikowy: Natychmiast wsadzić ich do więzienia! Jak będą jakieś problemy to wyślemy wojsko na ulice!

Talleyrand: Zamiast wysłać wojsko lepiej przeniknąć do ich struktur opozycyjnych. Proponuję wysłać esbeckich agentów, oni są w tym naprawdę dobrzy.

Archer: Rób jak chcesz. Zmieńmy temat, mam prezent dla Ciebie.

Talleyrand: Z jakiej okazji!?

Archer: Na rocznicę naszego ślubu.

Talleyrand: Pokaż!

Czajnikowy wyjął z szuflady paczkę i wręczył ją swojemu mężowi. W czasie gdy Maurice rozpakowywał prezent Archer zapalił papierosa. Talleyrand nie krył zdumienia gdy jego oczom ukazał się damski biustonosz.

Maurice: Co to jest Archer!?

Czajnikowy: Damski biustonosz, trójczka.

Talleyrand: Ale po co mi to dajesz!?

Archer: Jesteś inteligentny, pomyśl trochę.

Maurice zamyślił się.

Talleyrand: Aha, rozumiem. Chcesz żebym poddał się operacji powiększenia biustu.

Archer wypuścił z siebie dym papierosowy.

Czajnikowy: Dokładnie.

Talleyrand: Ale najpierw musiałbym poddać się operacji zmiany płci!

Czajnikowy: Nie mówiłem, że to będzie łatwe.

Talleyrand: Nie rozumiem Cię, Archer! Kogo Ty w końcu chcesz!? Mężczyznę czy kobietę!?

Czajnikowy: Faceta takiego jak Ty, ale wyposażonego w wysokiej jakości kobieceatrybuty. Trzeba iść z duchem przemian, Maurice. Zarezerwowałem Ci już miejsce w najlepszej klinice na świecie.

Talleyrand-: Gdzie!?

Czajnikowy: W Genewie.

Talleyrand: Kiedy?

Czajnikowy: Za dwa miesiące, masz jeszcze czas nacieszyć się swoim starym, męskim ciałem...

Rozdział piętnasty. Patologia w resorcie edukacji

Przez przestrzenny korytarz kuratorium w Austin zdecydowanym krokiem szli Chris Pyton i Stanley Łyżwa. Obaj panowie tworzyli w Tekszańskiej edukacji tandem nie do zdarcia. Pierwszy z nich ściągał majtki licealistkom i gimnazjalistkom, a drugi po jakimś czasie sprawdzał czy jego kolega wykonał swoje zadanie. Do tego celu również zaglądał pod sukienkę dziewczynek, bo przecież jakoś musiał to sprawdzić. Chris i Stanley propagowali łagodną pedofilię i to na najwyższym szczeblu resortu edukacji (minister i vice minister).

Pyton i Łyżwa niezwykle z siebie zadowoleni przemierzali korytarz kuratorium. Bo niby kto miałby ich zdymisjonować. Jedyna osoba mogąca to zrobić, a więc Archer Czajnikowy nawet nie rozważał takiej ewentualności.

A więc kto ujmie się za molestowanymi dziewczętami i kto powstrzyma tych zbereźników???

Rozdział szesnasty. Szkoła nr. 31

Austin, 3 lutego 1882 r.

Dyrektorka szkoły nr. 31 Kinga Śledziona skierowała swoje kroki do sali nr. 13. W szufladzie biurka zostawiła dziennik i zamierzała zanieść go jak najszybciej do pokoju nauczycielskiego. Jakież było zdziwienie Kingi, gdy skonstatowała, że drzwi do klasy są lekko uchylone. Od razu wydało jej się to podejrzane, więc gdy usłyszała dochodzące z sali odgłosy wytyężyła słuch żeby zrozumieć sens rozmowy.

John Bystry: Dziewczyńko, muszę sprawdzić czy masz na sobie majteczki.

Gloria: Pan Pyton zdjął mi je dzisiaj rano, proszę dać mi już spokój!

Bystry: Muszę sam to sprawdzić, nie mogę tak Ci uwierzyć na słowo.

Gloria: Proszę nie, mam już tego dosyć.

John Bystry: Jestem twoim nauczycielem i musisz być mi posłuszną.

Po tych słowach Bystry mocno złapał dziewczynkę i siłą położył ją sobie na kolana. Miał właśnie zacząć ściągać z niej sukienkę, kiedy to usłyszał czyjś zdecydowany głos.

Kinga Śledziona: Zostaw ją, Łyżwa!!!

Na widok stojącej w drzwiach dyrektorki Stanley zaskoczony zastygł w bezruchu.

Kinga Śledziona: Glorio, zabierz swój tornister i idź do domu.

Uczennica zadowolona pospiesznie złapała swój tornister i wybiegła z klasy.

Stanley Łyżwa: Miałem ją właśnie przepytac z znajomosci literatury. Dlaczego mi przeszkodziłaś?

Kinga: Nie chodziło Ci wcale o literaturę, chciałeś molestować tę dziewczynkę.

Stanley: To są bardzo poważne zarzuty wysunięte przeciwko vice ministrowi edukacji!

Kinga Śledziona: Brzydzę się tobą, Bystry, nie jesteś wiele lepszy niż ten toporny Jerry Zurych.

John Bystry: Apropoz Zurycha. Nie wiem czy wiesz, że nie był w Zomo tylko w Ormo.

Kinga Śledziona: Zomo czy też Ormo, niewielka różnica, nie uważasz?

Łyżwa: Faktycznie, jedynie kosmetyczna. Jak widzisz potrafimy znaleźć wspólny język. Zapomnijmy więc o tym incydencie i wracajmy do naszych nauczycielskich obowiązków.

Kinga Śledziona: Niestety nie da rady! Zapłacisz za molestowanie tych wszystkich dziewczynek! Sięgnij po broń John!!!

Łyżwa wpatrywał się w dyrektorkę szkoły i zdał sobie sprawę, że Kinga nie odpuści. Jediną szansą Johna było więc zabicie Śledziony.

Stanley Łyżwa: Porozmawiajmy...

W tym momencie Stanley sięgnął po broń licząc na element zaskoczenia. Ale Kinga była czujna i szybciej wyciągnęła broń. John upuścił na podłogę rewolwer i po chwili martwy opadł na nauczycielskie biurko.

Patrząc na martwe ciało Stanley Łyżwy Kinga zdawała sobie sprawę, że to tylko połowa roboty. Żeby zlikwidować całość tego gangu molestatorów trzeba jeszcze sprzątnąć ministra edukacji, niewyżytego seksualnie Chrisa Pytona...

Rozdział siedemnasty. Chris Pyton kontra Zibi Nagroda

Piąty lutego 1882 r.

Austin - lokal *Wszystko co tylko zechcesz*

Drzwi saloonu otworzyły się i do środka wszedł Young Kain.

Fajowa Lasencja: Drinka Young?

Kain: Poproszę i to bardzo mocnego.

Lasencja: Ciężkie czasy nastały dla Teksasu.

Obaj spojrzeli w kierunku drzwi, bo oto stanął w nich prezes telewizji publicznej i minister edukacji Christopher Pyton.

Pytonowi towarzyszyła jego żona Bogna Pyton i jego sekretarz Bruno Scholastyk.

Pyton: Chciałbym, Kain, żebyś wiedział, że zawdzięczasz mi życie. Gdyby nie ja, Archer i Radko już dawno by Cię zamordowali!

Young: Nie licz na moją wdzięczność pod prysznicem!

Pyton: I to ma być podziękowanie!?

Kain: Zawiodłem się na tobie, Pyton.

Pyton: O co Ci chodzi!?

Kain: Obrzucałeś błotem Johna Pinna za to, że ma procesy sądowe. Jednocześnie całkowicie bagatelizując fakt, że walczy w słusznej sprawie. Powiem więcej w imię naszego wspólnego interesu publicznego. A Ty zamiast poprzeć w tym Johna, w akcie zemsty wylałeś na niego kubek pomoy. To niskie Chris, bardzo niskie.

Nagle z głębi lokalu rozległ się czyjś głos.

Kowboj: A czego się spodziewałeś Kain po tym Kolonijnym wazeliniarzu!

Pyton: Zibi Nagroda! Co sprowadza Cię w te strony!?

Nagroda: Przez takie kanale jak Ty musiałem kiedyś emigrować z Teksasu. Przebyłem długą drogę, Bażant, i nawet sam Bóg nie powstrzyma mnie przed tym co teraz zrobię!

Pyton: Nie lubię Cię Zibi! Nie wiem czy wiesz, ale jedno moje słowo wystarczy żebyś trafił do więzienia. Więc zabieraj stąd swoją dupę, bo się rozmyślę i każę Cię przymknąć!

Zibi: Nie po to przybyłem z Nowego Jorku, żeby teraz wracać. Stawaj do walki, Bażant! Żarty się skończyły!

Pyton: Nie prowokuj mnie do tego, żeby Cię zabił na oczach mojej żony!

Zibi: Biedna kobieta, ciągle musi znosić twoje seksualne wysoki! Wyraży współczucia, Bogna.

Pyton: Sam tego chciałeś, Zibi! Young, powiedz nam kiedy możemy zaczynać.

Kain: W porządku.

Pyton: Bruno, dobrze wyczyść moją broń, nic nie może nawalić.

Chris wręczył Bruno swoje colty, a ten zaczął je energicznie pucować.

Nagroda: Co czułaś Bogna, jak zobaczyłaś zdjęcia Pytona z tą brunetką w Polnicy, trzydzieści trzy lata temu!?

Pyton: Zamknij się Zibi!

Zibi: A slyszalaś o tym jak ścigał majtki angielskim pokojówkom!? Przecież to stuprocentowy świr!

Pyton: Bruno, moja broń!

Bruno: Jeszcze do końca nie wyczyściłem!

Pyton: Dawaj!

Bruno: Może się zaciąć!

Pyton: Nie kłóć się ze mną!

Po tych słowach Pyton wyrwał broń z rąk Bruna i jeszcze wymierzył mu potężnego kopniaka w tyłek. Bruno poobijany przewrócił się na ziemię.

Bruno: Ależ mistrzu! Broń nie jest do końca wyczyszczona!

Lecz Pyton i Nagroda już patrzyli na siebie z rękoma tuż przy coltach.

Pyton: Daj nam znak Young.

Bogna: Nieeeeeeee!!!

Kain: Teraz!

Rozległy się trzy strzały. Nie było wiadomo kto dostał. Dopiero po chwili Pyton z grymasem bólu osunął się na ziemię. Błyskawicznie podbiegł do niego Bruno Lokaj.

Bruno: Mistrzu! Mówiłem, że broń nie jest jeszcze gotowa!

Pyton-: To nie broń Bruno, on był szybszy.

Bruno: Mistrzu, kto teraz będzie pisał na forum?

Pyton: Weź mojego colta, Bruno i zabij Zibiego.

Bruno: Tak zrobię mistrzu!

Pyton: Takie były piękne, takie fascynujące.

Bruno: Co mistrzu, co?

Pyton: Majtki angielskich pokojówek...

Po tych słowach Christopher Pyton zakończył swój przepełniony groteską żywot.

Bruno: Stawaj, Nagroda! Pomszczę mojego mistrza.

Kain: Dość już przelano krwi w tym lokalu. Odpuść sobie, Bruno.

Bruno: Śmierć mojego mistrza wymaga zemsty!

Nagroda: To dobrze się składa Bruno, bo Ty też mi się nie podobasz. Daj znak, Young.

Kain: Zaczynajcie!

Rozległ się jeden strzał. Bruno Lokaj dostał dokładnie pomiędzy oczy. Przed śmiercią usiłował jeszcze spojrzeć na swoją ranę, po czym martwy przewrócił się na ziemię.

Kain: Bognę też zastrzelisz?

Zibi- Nie, należą jej się wyłącznie wyrazy współczucia. Życie z Chrisem to był dla niej ciężki kawałek chleba. Przekaż Ryjnemu, że on będzie następny!

Zibi Nagroda podniósł rękę do kapelusza na znak szacunku dla Bogny. Następnie odwrócił się i wyszedł z saloonu.

Fajowa Lasencja: Powiedz mi Bogna, jak Ty to wszystko wytrzymałaś przez te wszystkie lata, bo ja już dawno bym ześwirowała...

Rozdział osiemnasty. Potyczka w Dallas

Dallas, 8 lutego 1882 r.

Bald Mirror obserwował, jak dylizans wyjeżdża z miasta. Znajdowała się w nim piętnastoletnia młódka, do której Mirror zajadłe startował. Skończyło się jednak na tym, że odjechała ze swoim o rok starszym chłopakiem.

Bald wyciągnął zza pazuchy butelkę wina i pociągnął z niej solidny łyk. Gdy się odwrócił zobaczył przed sobą ubraną na czarno i uzbrojoną po zęby grupę piętnastu osób. Zdumiało go, że wśród nich były też kobiety. Pośrodku grupy stał ich przywódca, który zwrócił się do Mirrora.

Przywódca grupy: Zejdź nam z oczu pijaku, bo każemy Cię aresztować!

Mirror: A ty kim jesteś, że tak mówisz!?

Przywódca grupy: Jestem Mark Patafian - przewodniczący Trybunału Insynuacyjnego. Lepiej zabieraj się stąd, bo stwierdzimy, że złamałeś jakąś ustawę.

Bald Mirror: A Trybunał, to wy lepiej spieprzajcie, bo będę musiał uszkodzić wasze stronnicze, profesorskie tyłki.

Mark Patafian: Sugerujesz, że wydajemy wyroki na zamówienie polityczne?

Mirror: Masz to jak w banku. Jak może być inaczej, skoro część z was to postkomunistyczna maszynka do głosowania.

Mark Patafian: Coraz bardziej mi się nie podobasz. Kim jesteś?

Bald Mirror: Jestem Bald Mirror i coś ci powiem Mark, Ty też mi się nie podobasz.

Mark Patafian: Dość tych żartów! Albo usuniesz nam się z drogi, albo zostaniesz przez nas zabity.

Po tych słowach pozostali sędziowie odślonili colty i trzymali nad nimi ręce. Bald Mirror zrobił to samo.

Patafian: Jesteś w beznadziejnej sytuacji, Mirror. Masz tylko dwanaście naboju w coltach, nie wyjdiesz z tego żywy.

Niekoniecznie! - rozległ się kobiecy głos.

Patafian: Kim jesteś?

Kobieta: Jestem Kinga Śledziona z Nowego Jorku, od niedawna pracuję w Teksaskiej oświacie. Nie podoba mi się, że banda stronniczych darmozjadów usiłuje się strzelać tylko z jednym kowbojem.

Patafian: Chcesz do niego dołączyć?

Kinga: Już to zrobiłam.

Patafian: Sami tego chcieliście, więc zaczynajmy!

Mirror odrzucił na bok butelkę wina i stanął w pozycji bojowej. Kinga Śledziona też trzymała ręce nad coltami. Pierwszy po broń sięgnął Ciemny Jerry - rycerz okrągłego stołu. Jednak otrzymał strzał w serce od Balda Mirrora. Pozostałym sędziom też nie wiodło się za dobrze. Już leżeli na ziemi trafieni przez Kingę i Balda. Na nogach trzymał się już tylko Mark Patafian, ale i on otrzymał śmiertelny postrzał. Zanim Mark się przewrócił zdołał jeszcze wysyczeć:

Mark Patafian: Ty głupia babo.

Po czym martwy przewrócił się na ziemię.

Bald Mirror: Dzięki Kingo! Sam nie dałbym sobie rady

Kinga Śledziona: Chciałabym, żebyś wiedział, że nie popieram twojego podrywania nieletnich dziewcząt. To jest zbrodnie!

Bald Mirror: Mimo wszystko dziękuję...

Rozdział dziewiętnasty. Gala największych komików na świecie

Chicago, listopad 1871 r. Gala największych komików na świecie

Michael Kreator: Panie i panowie!!! Zgromadziliśmy się tutaj, żeby zobaczyć człowieka, który jest ewenementem na skalę światową! Jego podobizną matki straszą swoje jeszcze nie narodzone dzieci. W południowej Afryce dystrybucja jego zdjęć jest oficjalnie zabroniona. Przed państwem uosobienie buty i wazeliny. Najbardziej toporny człowiek na świecie! Panie i panowie oto Ciężkiiii Suwaaaaaaaaaak!!!

Kreator zniknął ze sceny, a jego miejsce zajął właśnie Ciężki Suwak.

Kilkunastotysięczna sala dosłownie pękała ze śmiechu. Sam wygląd Suwaka był tak komiczny, że nie musiał on opowiadać żadnych dowcipów. Wystarczał sam najazd na niego kamerą.

Wśród publiczności szczególną furorę robił wąsik Suwaka, podobny jak u Sellersa, ale znacznie bardziej komiczny.

Ciężki Suwak przybity spoglądał na szalejącą ze śmiechu salę. Co ich tak śmieszy, myślał. Czy mój wąsik, czy też może moja broda? Dlaczego oni nie przestają się śmiać? A może oni nie śmieją się z mojego wyglądu, tylko z tego że po prostu jestem.

Ciężki Suwak: No co tak się śmiejecie!?! Jestem jaki jestem...

Rozdział dwudziesty. Europa! Europa!

Austin, 20 lutego 1882 r.

W telewizyjnym studiu panował nastrój fałszywej sielanki. Wszyscy sztucznie uśmiechali się do siebie. Próbowali na siłę stworzyć nastrój autentycznych więzi międzyludzkich gdy śpiewali:

*Europo witaj nam,
z nami siądź, zdejmij płaszc.*

*Europo witaj nam,
i się daj lubić, daj*

*Bez wielkich słów,
podniosłych scen,
oto miły gość,
odwiedza cię.*

*Europo witaj nam
z nami siądź, zdejmij płaszc
Europo witaj nam,
i się daj lubić, daj*

*Odpowiedz nam
czym żyjesz dziś?
i czuj się tak,
jak w domu swym*

*Europo witaj nam,
z nami siądź, zdejmij płaszc.
Europo witaj nam,
i się daj lubić, daj*

Nastrój sielanki przysł, gdy do sali w typowo kowbojskim stylu wkroczył Brave Pablo.

Brave Pablo: Ten Wasz program to jakieś pieprzone gówno!!!

Zapanowała głęboka cisza. Pablo z rękami przy coltach czujnie obserwował uczestników programu. Publiczność wstała i w popłochu zaczęła opuszczać pomieszczenie, lecz Pablo rzucił ostro:

Brave Pablo: Zostać na miejscu! Nikt nie wychodzi!

Po tych słowach przestraszeni ludzie z powrotem usadowili się na swoich miejscach.

Monica Richard: Masz jakieś zastrzeżenia merytoryczne co do naszego programu?

Brave Pablo: Zastrzeżenia to mało powiedziane! Tworzycie cukierkowaty, lukrowany programik nie mający nic wspólnego z rzeczywistymi potrzebami ludzi i z zagrożeniami jakie czyhają na ludzi w Europie. Nie interesuje Was to, że we Włoszech Tekszańczycy trafiają do niewolniczych obozów pracy, ani to, że Tekszańskie kobiety są oszukiwane i sprzedawane do domów publicznych. A najgorsze jest to, że w Waszym programie o Europie można mówić tylko dobrze albo wcale. Spójrz na siebie Monica. Spójrz z jakimi obwisłymi palantami tworzysz ten program!

W tym momencie francuzik podniósł się z krzesła.

Francuzik: Zaraz zapłacisz za te słowa, Pablo!

Lecz Monica Richard ręką nakazała francuzowi żeby usiadł.

Monica Richards: Pozwólmy mu dokończyć.

Pablo: Ile kręcicie jeden odcinek? Dwa dni, trzy? Ile zuzywacie na to taśmy? Twoi kolesie nie potrafią sensownie sklecić nawet kilku zdań! A potem jak gdzieś wystąpią to ani b, ani m, ani kukuryku. Odpowiedz mi, Monico, czy robienie ludziom wody z mózgu usprawiedliwia cierpienia tych ludzi podczas kręcenia programu!?

Meller: Teraz to już przesadziłeś, Pablo. Sięgnij po broń!

Monica Richards: W moim programie nikt nie będzie się strzelał! Siadaj, Sztefan!

Z wielkimi oporami Meller opadł na krzesło.

Monica Richards: Pablo, przecież musi być coś, co Ci się podoba w naszym programie?

Pablo: Tak, jest coś takiego.

Monica: Co to jest?

Pablo: Lubię jak śpiewacie "Hej szable w dłoń".

Monica: To doskonale! Zaśpiewamy razem!?

Pablo: Bardzo chętnie!

Monica: To proszę o muzykę i śpiewamy wszyscy razem!

Wyglądało na to że topór wojenny został zakopany, bo Monica, Pablo i pozostali wspólnie zaczęli śpiewać:

*Hej szable w dłoń! Łuki w juki, a lupy wziąć w troki
Hajda na koń! Hajda na koń! Okażemy się godni epoki, ach epoki
Ruszamy w bój aby Başkę uwolnić od zbója*

W tym momencie wszyscy skończyli śpiewać.

Brave Pablo: Chwileczkę, a gdzie jest Tatarzyn!?

Monica: Jaki Tatarzyn!?

Pablo: Tam dalej jest zwrotka o Tatarzynie!

Zapanowała cisza, w powietrzu czuło się ogromne napięcie.

Monica Richards i twórcy programu wyeliminowali zwrotkę o Tatarzynie, bo była ona niepoprawna politycznie. Pablo doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Natomiast Monica miała ściśle określone polecenia, żeby nic niepoprawnego politycznie nie ukazało się w jej programie.

Pablo i Monica patrzyli sobie głęboko w oczy. Obie strony nie zamierzały ustąpić, pomiędzy nimi toczyła się skomplikowana i misterna gra.

Po chwili Pablo bardzo powoli odstąpił colty i zrobił dwa kroki do tyłu.

Brave Pablo: Zamierzam zaśpiewać pominiętą przez Was zwrotkę o Tatarzynie!

Fin, Niemiec, Francuz i Angol pytająco popatrzeni na Monicę. Jeśli wydałaby im rozkaz otwarcia ognia, uczyniliby to natychmiast. A posiadali przy bokach najwyższej jakości rewolwery. Ale Monica przecząco pokiwała głową na znak, żeby tego nie czynili.

Pablo położył dłoń na kolbie rewolweru, wiedząc, że to co teraz robi jest bardzo niebezpieczne.

Brave Pablo:

Tatarzyn zbój, okrutny zbój
Nie zwycięży nas nigdy tra la la

Monica: No dobrze, Pablo, zaśpiewałeś sobie, to teraz możesz już sobie pójść.

Pablo: Nawet nie wiesz, Monico, jaka to przyjemność, kiedy to nikt nie knebluje ci ust i możesz sobie zaśpiewać to co chcesz.

Monica: Cieszę się, że Ci ulżyło. Myślę, że teraz możesz już pozwolić nam kontynuować program.

Pablo: Nie tak szybko, Monico! Chciałbym, żeby widzowie obejrżeli film pt. "Zakazane piosenki".

Monica: Czy bardzo Ci na tym zależy?

Pablo: Jak na własnym życiu!

Monica: No dobrze, jesteśmy w posiadaniu tego filmu. Uczynimy zadość twojej prośbie. Zaraz wyemitujemy ten film.

Pablo: O nie, nie Moniczko! Ja mam taśmę ze sobą i jest to taśma nieocenzurowana! I właśnie ten film chcę wyemitować.

Jakimś cudem Pablo wszedł w posiadanie autentycznej wersji filmu pt. "Zakazane piosenki". Film, który zamierzała pokazać Monica był wycięty między innymi o wstrzasającą scenę z tramwaju. Scena kończy się roztrzelaniem przez dwóch esesmanów polskiego chłopca. Czego jak czego, ale tego poprawny politycznie program "Europa! Europa!" nie mógł wyemitować! Obowiązywała wspomniana przez Pabla zasada: o Europie albo dobrze, albo wcale. Dlatego Monica zdecydowała się na daleko idące kroki.

Monica Richards: Rozwalcie go, chłopcy! Za bardzo panoszy się w naszym programie!

Poprawnym politycznie Europejczykom nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Wszyscy podnieśli się z krzesel i z rękoma przy coltach groźnie obserwowali Brave Pabla.

Napięcie nie trwało długo. Pierwszy za broń chwycił Angol, ale jego zapał ostudziła kulka umiejscowiona pomiędzy jego oczami. Podobny los spotkał francuzika i spółkę. Ostatni zginął Conrado Moreno.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że jest już po wszystkim. Oto Monica Richards rzuciła się na Pabla jak dzika kocica, po drodze dobywając ukrytego w bucie noża. Ale i tym razem Pablo był czujny i zdążył wystrzelić zanim Monica dosięgnęła nożem jego serca.

Pablo: Panie i Panowie, sytuacja jest opanowana! Wszyscy w studio zostają na swoich miejscach. Zgodnie z moją obietnicą obejrzą państwo nieocenzurowaną wersję filmu pt. " Zakazane piosenki". Za tydzień powiemy o niebezpieczeństwach czyhających na turystę w Marsylii, tym najbardziej islamskim mieście Europy. Przedstawimy państwu

relacje Johna Równika, osobę okradzioną, ciężko pobitą i zgwałconą dwa miesiące temu w Marsylii. Przypadek mistera Równika nie jest odosobniony, co miesiąc w tym mieście dochodzi do gwałtów, kradzieży i rozbojów na skalę nie widywaną w innych miastach europejskich.

Za dwa tygodnie przedstawimy państwu obraz zniszczonej Warszawy. Autentyczne taśmy, które nigdy nie zostały pokazane!

A teraz zapraszam państwa na film i do zobaczenia za tydzień.

W tym momencie publiczność w studio zaczęła śpiewać:

„Europo witaj nam!”

Pablo: Zamknąć się! Głupcy, czy nie rozumiecie, że to nie pasuje do filmu, który teraz wyemitujemy!

Teraz Brave zwrócił się do widzów przed telewizorem.

Pablo: Przepraszam państwa za publiczność w studio. Są ogłupieni przez dziesiątki programów Monici Richards. Zapraszam państwa na film.

Rozdział dwudziesty pierwszy. Advocatus diaboli

Austin, 12 lutego 1882 r.

Drzwi wejściowe do piekarni Wygadanego Tapira otworzyły się i stanął w nich Marice Talleyrand vel Radko Ryjny.

Wygadany Tapir: Witaj, Talleyrand!

Talleyrand: Maurice, mów mi Maurice. W całym Teksasie tylko Ty i Archer możecie tak do mnie mówić.

Tapir: To dla mnie wielki zaszczyt!

Talleyrand: Relatywizm moralny jest w tobie mocny. Tupet i chamstwo zawsze były w tobie bardzo silne. Wydaje mi się, że możemy grać w jednej drużynie.

Tapir: Zapewniam Cię, że rozpowiadam wszystkim mieszkańcom Teksasu, że Ty i Archer jesteście w porządku.

Talleyrand: Bardzo mnie to cieszy. Słuchaj, Tapir, gdzie Ty w ogóle mieszkasz?

Tapir: Nocuję w magazynie z chlebem, jeszcze się nie dorobiłem własnego mieszkania.

Maurice wyjął z kieszeni klucze i rzucił je na ladę.

Tapir: Co to jest!?

Talleyrand: Klucze od twojej willi. Nasz sojusznik nie powinien nocować w magazynie z chlebem.

Tapir: Zapewniam Cię, Maurice, że nie dlatego Was popierałem, żeby otrzymywać profity!

Talleyrand: Wiem o tym doskonale. I właśnie Ty otrzymałeś nagrodę. Każdy kto robiłby to dla kasy oszczędłby z niczym.

Tapir: Teraz tym bardziej będę Was popierał. Zaatakuję każdego, kto ośmieli się Was skrytykować.

Talleyrand: Bardzo mnie to cieszy. Na początek zajmij się tym portalem medialnym „Teksańskie Strzelanie”. Zaatakuj tych, co nas krytykują. Ale dyskretnie, Tapirze, dyskretnie.

Tapir: Jak mam to rozumieć?

Talleyrand: Musimy działać w pełnej konspiracji. Będziemy posługiwać się pseudonimami. Mój pseudonim to Rado, a twój?

Wygadany Tapir: Kiedyś, jak jeszcze Lynch żył, mieliśmy taki wspólny pseudonim Karolina, Karolina G.

Talleyrand: Doskonale, Tapirze! Będziesz nas bronił używając tego właśnie pseudonimu. Kiedy zaczynasz?

Tapir: Natychmiast!

Talleyrand: W niedzielę wpadnij do willi Archera. Będzie cała śmietanka towarzyska.

Tapir: Nie lubię Chrisa Pytona.

Talleyrand: Jego nie będzie.

Tapir: Dlaczego?

Talleyrand: Rozwalił go Zibi Nagroda.

Tapir: Ten Zibi zaczyna się robić niebezpieczny.

Talleyrand: Dlatego musisz go powstrzymać, Tapirze. Do zobaczenia w niedzielę u Archera.

Tapir: Na razie, Rado!

Kiedy Talleyrand wyszedł, Tapir wyciągnął spod lady cały pokryty mąką laptop. Szybko wpisał swoje inicjały i rozpoczął długotrwałą obronę przegranej sprawy.

Tapir: Szkoda, że Lynch już nie żyje. Ten chłopak napisał tyle wspaniałych rzeczy.

Myśleli, że są tacy sprytni, nawet nie zdawali sobie sprawy jak błyskawicznie zostali namierzoni, a co za tym idzie i zdemaskowani...

Rozdział dwudziesty drugi. Ostatni wydruk

28 lutego 1882 r.

A) Miodousty Kostia

John Pinn zapiął swój pas kowbojski i obwiązał się dynamitem. John wiedział, że prędzej czy później machina terroru uruchomiona przez gubernatora dosięgnie i jego, a on nie chciał ginąć bez rewolweru w ręku. Pinn nałożył kapelusz na głowę, narzucił na siebie kurtkę, żeby ukryć dynamit i wyszedł ze swojego mieszkania.

Dwie ulice dalej John zauważył skażonego piętnem nieomylności Miodoustego Kostię. Natychmiast podszedł do niego.

John Pinn: No i co, Kostia, pytałeś kiedyś na komisji śledczej „kto to jest ten Pinn?”. Oto jestem, masz mi coś do powiedzenia?

Miodousty Kostia: Zejdź mi z oczu! Nawet nie wiesz, jaką ja miałem władzę!

John: Trafnie to ująłeś - miałeś. Wiem też, w jaki sposób z niej korzystałeś. Jesteś kanalią, Kostia i coraz więcej osób ma okazję się o tym przekonać.

Kostia: Nie podoba mi się to co mówisz!?

Pinn: A mnie ty się nie podobasz, Kostia.

Kostia: Ale przyznasz, że moje wypowiedzi odznaczają się wielką elokwencją.

Pinn: Tak, nawet dupa mówisz przez ą!

Miodousty Kostia: Sięgnij po broń, Pinn!

Miodousty położył rękę na rękojeści rewolweru i czujnie wpatrywał się w Johna. Jednak pojedynek nie trwał długo. Pinn był szybszy i trzykrotnie trafił Kostię. Kiedy Miodousty przewracał się na ziemię, John wystrzelił jeszcze trzykrotnie, za każdym razem trafiając Kostię. Następnie załadował amunicję i ruszył dalej.

Trzy lica Wybiórczego Papieru

Po kilkunastu minutach traper stanął przed redakcją na wskroś zakłamaną gazetę „Wybiórczy Papier”. Dlaczego John chciał ją zniszczyć? Istniało wiele powodów. Pinn zrozumiał, że nie nastąpi w Teksasie prawdziwy wzrost świadomości społecznej bez wyeliminowania z gry „Wybiórczego Papieru”.

Ta ogłupiająca ludzi gazeta posiadała nawet nie dwa, lecz trzy lica.

Pierwsze lico było oczywiste. Pod płaszczykiem dbania o wysokie standardy życia publicznego gazeta usiłowała nie dopuścić do sprawiedliwego rozliczenia przestępców.

Drugie lico też było znane. Pod takim samym pretekstem ta gazeta usiłowała zablokować ludzi, którzy mogliby do tych rozliczeń doprowadzić. Jak to się mówi chciała ich „ustrzelić”. Wykorzystując do tego paszkwile, manipulacje, kłamstwa, a niekiedy i służby specjalne.

I wreszcie trzecie lico. „Wybiórczy Papier” rozpoczął wymierzoną w kogoś nagonkę medialną, z wykorzystaniem, manipulacji, kłamstw i paszkwili, by po pewnym czasie zaproponować rozejm. W ramach tego rozejmu gazeta miała zaniechać nieprzychylnych artykułów, a firma przez nich szkalowana miała zasponsorować ich kampanię medialną. Czyli był to swego rodzaju haracz za to, że dana firma nie będzie przez „Wybiórczy Papier” opluwana. Pinn ze zdenerwowania zacisnął zęby. Jak nikt inny John znał metody działania tej wyjątkowo ohydnej gazety.

John wielokrotnie dyskutował z młodymi ludźmi czytającymi tą gazetę. Od razu rzuciło się w oczy, że nie potrafią oni myśleć samodzielnie. Są wewnętrznie, trwale okaleczani. Zamiast własnych przemyśleń wystrzeliwali oni gotowe formułki jakie przeczytali poprzedniego dnia w „Wybiórczym Papierze”. Byli to ludzie nie zdolni do samodzielnego myślenia, indoktrynowani przez medialne imperium Adama Licznika.

Wysadzając to imperium w powietrze John uchroniłby tysiące osób przed trwałym wewnętrznym okaleczeniem.

C) Nadciągą mściciel!

Obwiązany ukrytym pod kurtką dynamitem Pinn otworzył drzwi. Natychmiast dobiegł go odgłos uderzających o siebie czcionek. To produkował się kolejny stek manipulacji, kłamstw i paszkwili.

Nagle John schował się za szafę, gdyż przed sobą ujrzał Petera Stazziego, Jacka Żaka, Stefana Licznika, Petera Pacera i Pablo Wronę. W pewnym momencie przystanęli, czujnie rozglądając się dookoła. Jack Żak nacisnął miejsce w ścianie i po chwili ukazały się drzwi.

Stefan Licznik zwrócił się do Pablo Wrony.

Licznik: Zostań tu na czatach Pablo, pilnuj żeby nikt nas nie śledził.

Pablo Wrona: Nie ma sprawy, przy okazji wysmaruję jakąś inteligentną manipulację.

Peter Pacer: Jesteś w tym dobry, Pablo.

Wrona: Wiem, wiem.

Po chwili Peter Stazzi, Stefan Licznik, Jack Żak i Peter Pacer zniknęli za drzwiami, które zaraz potem zamknęły się za nimi. Pablo Wrona przyniósł sobie krzeselko i zaczął opracowywać paszkwil.

Pinn bardzo cicho zaszedł go od tyłu. Kiedy Pablo temperował ołówek, John położył mu rękę na ustach i wycodził mu do ucha.

John Pinn: Nie napiszesz już żadnego zmanipulowanego artykułu.

Po tych słowach Pinn aż po rękojeść wbił mu nóż w plecy. Wrona jeszcze przez chwilę się szamotał, po czym martwy opadł na krzesło.

Pinn nacisnął to samo miejsce co kilka minut temu Jack Żak i po chwili wciągnął martwe ciało Wrony do środka. Gdy drzwi już się zamknęły, John rozejrzał się dookoła. Zorientował się, że znajduje się w sporych rozmiarów korytarzu. Ciało Wrony Pinn położył na ziemi, a do ręki wziął wiszącą opodal pochodnię. Po śladach zorientował się, w którym kierunku poszli dziennikarze i ruszył za nimi.

Po przebyciu mniej więcej dwustu metrów na ścianie ukazał się ogromnych rozmiarów napis „Odpieprzcie się od generała!”. Po następnych stu krokach kolejny „Generał Zgliszcza to człowiek honoru!”.

Pinn na chwilę przystanął i zadumał się. Co uprawniało Adama Licznika do powiedzenia o Czesławie Zgliszcza - człowiek honoru? W czym miał się objawiać ten jego honor? Honor to również dotrzymywanie słowa - ciągnął John swoje przemyślenia. A było nie było Zgliszcza dotrzymał danego podczas okrągło stołowych obrad słowa. Więc w tym wąskim kontekście generał Zgliszcza rzeczywiście dotrzymał słowa. To że wcześniej wydawał rozkazy mordowania ludzi już Adama Licznika nie interesowało.

D) Drużyna pierścienia

Tuż obok słynnych słów Licznika John zobaczył fotografię. Podeszedł bliżej by dokładnie przyjrzeć się co przedstawia. Na zdjęciu znajdowali się Tad z Mazowsza, Brandon Giermek, Jack Kura, Liczący Adam i Adam Licznik. Licznik i Kura kiedyś działali w Komitecie pomagającym robotnikom, ale po pewnym czasie sprzymierzyli się z ludźmi, którzy owych robotników torturowali, a niekiedy i zabijali. Skąd taka metamorfoza?

Kiedyś dawno temu istniał ruch, który dążył do polepszenia bytu zwykłych robotników. Z czasem ten ruch urósł w wielką siłę, zdolną zniszczyć prześladowających ich tyranów. I tu doszło do rozdziwien w tej organizacji. Część związkowców chciała wyplenić komunizm, ostatecznie się z nim rozprawić. Lecz druga część, pod przywództwem Licznika, Kury Giermka, Tada z Mazowsza zdradziła i wolała dogadać się z komunistami. Szybko znaleźli wspólny język ze zbrodniczym generałem Czesławem Zgliszczą. Właśnie generał Zgliszczą był głównym architektem okrągłego stołu, przy którym Zgliszczą, Jack Kura, Brandon Giermek, Lary Wałęsacz i Tad z Mazowsza ograli nie zorientowanych w czym rzecz pozostałych lojalnych związkowców. Tak, tak - pomyślał John, ci zdrajcy z fotografii to jest właśnie owa legendarna drużyna pierścienia.

E) Loża nr minus pięć

Pinn ruszył dalej, by po chwili natrafić na schody. John wyjął rewolwer i w każdej chwili spodziewając się ataku zaczął schodzić w dół. Po pewnym czasie schody się skończyły, a w pewnej odległości przed sobą John ujrzał zarys ogromnych rozmiarów komnaty. Zawiesił pochodnię na ścianie korytarza i z coltami w rękach ruszył w kierunku światła.

Po chwili znalazł się tuż przy komnacie i to, co tam ujrzał, niezmiernie go zdumiało!

Od razu rzuciły się w oczy dwa gigantyczne pomniki zrobione ze szczerzego złota. Były to obeliski Adama Licznika i Jacka Kury. John widział jak przed pomnikiem Licznika modlą się młodzi dziennikarze „Wybiórczego Papieru”. Nagle do sali od drugiej strony weszli Mark Borowik, Wolfgang Olej, Jonathan Onyks i Świecący Andrew. Stanęli tuż przed pomnikiem Jacka Kury i położyli sobie ręce na dłoniach.

Mark Borowik: To dla ciebie, Jack!

Jonathan Onyks: Wszyscy wiemy, że było to największe marzenie twojego życia!

Posąg Kury zdawał się zmieniać swój wygląd. Uśmiechał się okazując swoje wielkie zadowolenie.

Te najgorsze polityczne szumowiny zbratały się ze sobą, zapowiadając skoordynowane działania. Tak oto na oczach Pinna wypełniło się największe marzenie świeckiego świętego - Jacka Kury.

Gdy John baczniej rozejrzał się po Sali, zobaczył, że przy jednym ze stolików siedzą byli ministrowie spraw zagranicznych - agenci Carex, Must i Kosk. Pili piwo i uśmiechali się do siebie. Z kolei przy innym stoliku siedzieli Peter Stazzi, Jack Żak, Stefan Licznik i Peter Pacer, ludzie których John śledził.

Do komnaty weszli nowi przybysze. Byli to członkowie fundacji Batorego - rycerze okrągłego stołu z ich przywódcą Alanem Smołą i jego kumplem Brandonem Giermkim. Teraz dopiero uwagę Johna zwrócił wielki napis pośrodku sali „Loża minus pięć”

Pinn nie miał czasu na rozmyślania, bo do komnaty przybyła nowa grupa osób i bardzo wygodnie usadowiła się za jednym ze stołów. John bezbłędnie rozpoznał te osoby. Byli to: Lary Wałęsacz, Mat Wachowsky, Donald Kask, Winston Moczulsky, Walter Pawiak, Tad z Mazowsza i wiele innych podejrzanych typów. John usłyszał jak Wachowsky mówi do kogoś „Zdrastwujcie”. Pinn wykrzywił twarz w grymasie odrazy. Lecz po chwili zaczęła się narada i John zaczął się jej uważnie przysłuchiwać.

Moczulsky: Właściwie tak tuśmy doszli do wniosku, że można nawet w tej chwili powołać premiera na tak zwane porozumienie dżentelmeńskie. Żeby na tydzień był premierem. W ciągu tygodnia uformujemy koalicję.

Lary Wałęsacz: Wy nie wiecie jak daleko oni zaszli, dlatego trzeba ich błyskawicznie. Natychmiast, dzisiaj!

Walter Pawiak: Tylko że to jest trochę gangsterski chwyt.

Wałęsacz: Panowie, na kogo ma moja nominacja być? Czy przejdzie Pawiak? Panie Tadzio, ale pan jest wicepremier!

Tad z Mazowsza: Ja nie wejść do rządu, ale mogę to skonsultować.

Wałęsacz: Co!?

Wałęsacz: Słuchajcie, bo jak nie przejdzie Pawiak, to jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. Też możemy się porozumieć, że później będziemy robić różne układanki. Ale natychmiast trzeba zablokować tych ludzi, żeby nie przyszli do biura!

Donald Kask: Jak SLD nie skrewi, to przejdzie, A jak nie przejdzie...

Moczulsky: To wtedy przecież pan Walter nie będzie się upierał, prawda.

Kask: Panowie, policzmy głosy - KPN, SLD, mała koalicja.

Moczulsky: Jeśli lewica wstrzyma się od głosowania to nam wystarczy.

Donald Kask: Według mojej wiedzy i wszystkich chyba tu obecnych nie wstrzyma się, tylko będzie głosować za odwołaniem.

Moczulsky: Za odwołaniem tak, ale czy będzie za Pawiakiem w ogóle.

Kask: Walter, twierdziłeś, że tak. Dla SLD jest lepszy kandydat do poparcia?

Wałęsacz: Dzisiaj wysondowałem wszystkie możliwości, dziś nie przeciągniemy inaczej!

Moczulsky: Podejmujemy męską decyzję; Pawiak i koniec!

Inni: Zgoda, zgoda, zgoda.

Wałęsacz: Pismo jest już przygotowane. Dzisiaj natychmiast! Ja jutro nie mogę ich wpuścić do biura!

Pawiak: Lary chciałbym doprecyzować. Potem po powołaniu składam podziękowanie. Sytuacja jest dramatyczna, wniosek o MSW, MON. I czyszczę sobie UOP. I tutaj mam wolną rękę?

Wałęsacz: Oczywiście Walter, wolną rękę!!!

Pinn nie wytrzymał i wyszedł z ukrycia, ale tak żeby mieć wszystkie te szumowiny przed sobą.

John Pinn: Widzę, że całkiem dobrze się bawicie. Lary, gratuluję ci świetnego samopoczucia!

Mat Wachowsky: Kto ty jesteś i jak się tu dostałeś!?

John Pinn: Sięgnij po broń, Wachowsky!

Wachowsky: Wiesz kim jestem chłopcze!?

Pinn: Liczę do trzech! Raz..... dwa..... trzy.....

Po tych słowach Pinn zastrzelił Mata, ale nie miał najmniejszych wyrzutów sumienia. Mat Wachowsky to była szumowina jakich mało. Ten wielokrotny przestępca dawno powinien już siedzieć w pierdlu, chociażby za zakrojony na szeroką skalę handel narkotykami. John obojętnie przeszedł nad skorumpowanym, martwym ciałem tej szumowiny i podszedł do stolika.

Lary Wałęsacz: Zobaczcie, to jest jakiś prawicowy oszołom! Faszysta i ksenofob w jednej osobie!

John Pinn: Zawiodłem się na tobie, Lary. Zwąchałeś się z komuchami!

Lary Wałęsacz: A ty na moim miejscu byś się nie zwąchał!? Nie zwąchałbyś się!?

Pinn: Będąc na twoim miejscu nie siedziałbym tutaj i nie obalał rządu zamierzającego przeprowadzić dekomunizację. Nie jest ci choć trochę wstyd?

Lary: Co ty możesz wiedzieć o rządzeniu i odpowiedzialności za każdą podjętą decyzję.

Pinn: I to jest ta twoja odpowiedzialność!? Obalenie wraz z tymi przybłędami demokratycznie wybranego rządu.

Donald Kask: Proszę nas nie obrażać!

Pinn: Czekaj na swoją kolej, zaraz będę z tobą rozmawiał.

Wałęsacz: Wyprowadźcie stąd tego oszołoma!

John: Pierwszego, który się ruszy rozwalę na miejscu!

Tad z Mazowsza: Chłopcze pozwól nam dokończyć obrady.

John Pinn: Lary, zdradziłeś stan Teksas i ideały solidarności. Musisz ponieść za to karę! Sięgnij po broń!

Lary: Chyba zwariowałeś!? Chcesz zastrzelić własnego prezydenta!?

Pinn: Widziałeś co spotkało twojego skorumpowanego ministra. Masz trzy sekundy!

Lary: Zaraz ci pokażę smarkaczu jak się strzela!

Lecz to były tylko słowa rzucone na wiatr. Wałęsacz został trafiony dwukrotnie w samo serce i umierał leżąc na ziemi. Pinn przykucnął nad jego ciałem.

John Pinn: Miałeś chamie złoty róg!!!

Po chwili John stanął przed namaszczonego na premiera Walterem Pawiakiem. Gdzieś z oddali zaczął dobiegać śpiew:

*Panie Waldku pan się nie boi
dwie trzecie kongresu za panem stoi
panie Waldku pan się nie boi
dwie trzecie kongresu za panem stoi
panie Waldku.....panie Waldku.....*

Walter Pawiak: Do samorządu wybieramy najlepszych!

John: Czyli Ciebie!?

Pawiak: Ty to powiedziałeś.

John: Ale Ty tak myślałeś.

Pawiak: Nie udowodnisz mi tego.

John Pinn: Jesteś żywym trupem politycznym!

Pawiak: Jeszcze zawalczę.

Pinn: Nie sądzę!

Następnie Pinn zwrócił się do Donalda Kaska.

John: Jak to powiedziałeś, Donald? Jak SLD nie skrewi to przejdzie?

Kask: Istotnie tak powiedziałem i co więcej nie widzę w tym nic złego.

Pinn: Reguły gry uległy zmianie Kask, jak nie skrewisz to przeżyjesz! Dlaczego związałeś się ze środowiskiem Kongresu Liberalno-Demagogicznego?

Donald Kask: Pierwszy milion trzeba ukraść.

John Pinn: I pomyśleć, że ja na Ciebie głosowałem.

Kask: Każdy kiedyś popełnia błędy.

Pinn: Zdradziłeś stan Teksas i uczciwych liberałów. Zostaniesz za to ukarany.

W tym momencie Kask zerwał się z krzesła i zaczął uciekać. John mógł strzelić mu w plecy, ale nie uczynił tego. Miał słabość do liberałów, nawet jeżeli były to lumpenliberały.

John Pinn: Tad z Mazowsza, czy ty uważasz się za patriotę?

Tad: Uważam się za demokratę, potrafię dobrze realizować się w parlamencie.

Pinn: Czy to co teraz robisz, to dobra samorealizacja parlamentarna?

Tad z Mazowsza: To wszystko jest bardzo skomplikowane, nie można wydawać tak jednoznacznych ocen.

Pinn: Rozczaruję cię Tad, bo ja właśnie wydam taką jednoznaczną ocenę. Zdradziłeś stan Teksas i ideały solidarności! Zostaniesz za to ukarany, sięgnij po broń.

Brandon Giermek: Załatwmy go, bo inaczej nas wszystkich powystrzela!

Po tych słowach rozpoczęła się strzelanina. Pierwsi zaczęli strzelać do Johna byli ministrowie, agenci Carex, Must i Kosk. Oni też pierwsi zostali zabici. Moment zamieszania wykorzystali Brandon Giermek i Tad z Mazowsza, którzy czym prędzej czmychnęli z komnaty. Kiedy Pinnowi skończyły się naboje, szybko podbiegł do martwego ciała Wałęsacza i użył jego coltów. Po chwili wszyscy poza Johnem byli martwi. Oznaki życia dawał już tylko Stefan Licznik.

John Pinn: Wraz z twoją śmiercią raz na zawsze upada idea o tysiącletnim medialnym panowaniu gazety „Wybiórczy Papier”.

Kiedy i Stefan oddał ostatnie tchnienie Pinn zaczął obwiązywać posągi Adama Licznika i Jacka Kury laskami dynamitu. Po tym jak już skończył, zapalił lont i ruszył do wyjścia, lecz w tym momencie coś złapało go za gardło!! Z przerażeniem John skonstatował, że jest to masywny posąg Jacka Kury!

Jack Kura: Zabiorę cię ze sobą John!

Pinn z całej siły walił łokciem w posąg, ale bez rezultatu.

Pinn: Jutro ukaże się artykuł o tym jak dogadywaliście się z bezpieczeńką. Nie będziesz już uznawany za świeckiego świętego. Ludzie dowiedzą się, że byłeś żalosnym trockistą zainteresowanym tym, żeby komunizm nie przeminął.

Jack Kura: Aaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaaa!

Ten moment wykorzystał John i uwolnił się z żelaznego uścisku Jacka Kury. Gdy szybko wbiegał po schodach, rozległ się potężny wybuch. Bardzo szybko Pinn dotarł do trupa Pablo Wrony i znalazł się w redakcji gazety „Wybiórczy Papier”.

John Pinn: Wynosić się! Wszyscy!

Krwawy Czuchnowsky: Nie tak szybko, Pinn!

John Pinn: Słyszałem o tobie. Ty jesteś Krwawy Czuchnowsky, pierwsza strzelba „Wybiórczego Papiera”. Strzelasz owszem dużo, tyle że chaotycznie i niecelnie.

Czuchnowsky: Na Ciebie wystarczy!

Pinn: Przekonajmy się!

Obaj sięgnęli po swoje colty. Nieoczekiwanie to Czuchnowsky pierwszy wyciągnął broń, ale strzelił niecelnie. Wykorzystał to Pinn trafiając swego dyspozycyjnego przeciwnika w samo serce.

Kiedy już redakcja opustoszała, podłożył dynamit by po chwili zapalić lont. Gdy Pinn powoli kroczył ulicami Austin rozległa się potężna eksplozja. W wielu domach szyby powylały z okien. Tak zakończyła swój żywot najbardziej zakłamana gazeta w historii ludzkości. Gazeta, która przez kilkanaście lat robiła ludziom wodę z mózgu.